Nr. 54. We Lwowie, Czwartek dnia 6. Marca 1879. **Rok XVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej
Francji, Szwajcarji, Turcji i księstw Naddn. po 7 złr. 50 cent.
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
W Lwowie bióro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Carrefour de la Croix, Rouge 2., prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonniere 33.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Prenumerata na „Gazetę Narodową" wynosi za miesiąc marzec:
we Lwowie:
miesięcznie . . . 1 złr. 50 ct.
na prowincji z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . 2 złr.

Upraszamy o wczesne przesyłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Lwów 5. marca.

(Okólnik moskiewski. — Kwestja linii Bałkanów. — Nowa edycja poprawna kongresu berlińskiego. — Z niedzielnego i poniedziałkowego posiedzenia komisji budżetowej delegacji przedlitawskiej. — Sprzeczne doniesienia w sprawie administracji bośniackiej.)

Times przynosi nam dzisiaj ważną wiadomość. Donosi mianowicie, że ku końcowi lutego wyszedł w świat okólnik moskiewski, w którym Moskwa zwraca uwagę mocarstw kongresowych na niezałatwione jeszcze dotąd rozmaite sprawy, będące w związku z traktatem berlińskim. W pierwszym tedy rzędzie stawia sprawę obsadzenia Bałkanów przez wojska tureckie. Wiadomo, że traktat berliński powierza Turkom straż Bałkanów. Otóż Moskwa w okólniku tym uprasza mocarstwa, aby się zastanowiły dobrze nad tym paragrafem traktatu berlińskiego i rozważyły, azali jest możebnem wprowadzenie go w życie.

Na drugiem miejscu podnosi Moskwa w swym okólniku kwestję administracji wschodniej Rumelii i w sprawie tej zajmuje stanowisko wręcz przeciwne temu, jakiego się dotąd trzymała. Dotąd jak wiadomo stawiała ona na każdym kroku jak największe przeszkody wprowadzeniu jakiegokolwiek ładu w zarządzie Rumelii. Teraz nagle zmienia front w okólniku, i chociaż przedtem w sprawie organizacji Rumelii odkładała do chwili ewakuacji, dzisiaj żąda aby natychmiast władza administracyjna przeszła w ręce tych organów, które mają ją po ewakuacji sprawować. Wskazuje bowiem na bezład, jaki musi nastąpić w owej chwili, kiedy wojska moskiewskie opuszczą Rumelię, a [illegible] administracyjna nie będzie jeszcze funkcjonowała w całej swej pełni i sile. Dla tego oświadcza Moskwa, że gotowa jest zaraz zgodzić się na to, aby Turcja zamianowała gubernatora Rumelii, stawiając jej jeden tylko warunek, aby ten gubernator nie był mahometaninem.

Takiej treści ma być okólnik moskiewski, i jeżeli nie pierwszy jego ustęp, dotyczący owej linii Bałkanów, to drugi, dotyczący Rumelii, zdawałby się na pozór tak łagodną propozycją, że tylko dziwićby się wypadało, zkąd Moskwa czerpie jeszcze w swym arsenale dyplomatycznym, pełnym przewrotnych wykrętów, tyle uczciwej troskliwości o ład w Rumelii. Po bliższej jednak rozwadze przychodzi się do przekonania, że drugi ustęp ani na jotę nie ustępuje pierwszemu pod względem dążności do podarcia traktatu berlińskiego na drodze pokojowej, a różni się od niego tylko w tem, że jest przewrotniejszy.

Na tem, aby linia Bałkanów nie została obsadzona przez Turków, zależy Moskwie z powodów wręcz przeciwnych temu, które kierowały mocarstwami na kongresie berlińskim, a przedewszystkiem Anglią i skłoniły ją do tego, że była chwila, kiedy z kwestji Bałkanów zdawała się gotową uczynić *casus belli*. Pozbawiona bowiem Bałkanów Turcja stałaby otworem dla Moskwy i w każdej chwili Moskale mogliby dotrzeć do Konstantynopola i Dardanellów, nie napotykając prawie po drodze na żadną militarną przeszkodę. Turcja obowiązana byłaby przeto utrzymywać nieustannie olbrzymią armię dla stawienia Moskwie przegrody. Utrzymanie zaś takiej armii wyczerpałoby do reszty siły żywotne Turcji i doprowadziłoby ją do bankructwa naprzód finansowego, a następnie politycznego. Osiągnięty zatem zostałby cel, do którego Moskwa dąży, bez żadnych nawet z jej strony zabiegów. Nie potrzebowałaby ani wojny Turcji wypowiadać, ani mobilizować swej armii siepaczów; dość byłoby, żeby ciągle prowadziła z nią zatargi dyplomatyczne i zniewalała groźbami swemi do utrzymywania licznej armii, a w końcu za lat kilka Turcja runęłaby pod ciężarem swych długów. Wtedy naturalnie odżyłaby umowa reichstadzka, Austrja podążyłaby do Saloniki, a Konstantynopol jak pieczony gołąbek wpadłby sam przez się w ręce Moskwy.

Żeby właśnie temu zapobiedz a dać możność Turcji rozpuścić armię i uzdrowić swe finanse, uparła się Anglia przy linii Bałkanów. Dzisiaj zaś Moskwa usiłuje złamać opór Anglii i — wyznać trzeba — w warunkach o wiele wygodniejszych dla Moskwy. Dzisiaj bowiem Anglia nie jest tem czem była na kongresie berlińskim, i z kwestji Bałkanów nie potrafi uczynić *casus belli* po prostu dla tego, że wojny prowadzić nie może. Zaangażowana w Afganistanie, bita na przylądku Dobrej Nadziei, podkopana w swem znaczeniu w Egipcie, stoczona nędzą we własnym kraju, Anglia stała się o wiele łagodniejszą, a żydowska buta Beaconsfielda ustąpiła miejsca tej potulności, jaką zwykle żydzi zdradzają, gdy im geszefta nie idą. Że o Bałkany kopii nie skruszy Austrja, to rzecz jasna przecie: wszakże od tego zależy posiadanie Saloniki. Że zaś Niemcy są pewnie znowu pozyskane, to wnosić wypada z samego faktu wystąpienia Moskwy z owym okólnikiem.

Ale okólnik oprócz sprawy bałkańskiej, porusza jeszcze sprawę Rumelii, i żąda aby natychmiast wprowadzono turecką w niej administrację. Owóż ta z pozoru tak pokojowa dążność mieści w sobie ukryty plan [illegible] co rychlej Rumelii do Bułgarji. Wiadomo bowiem, że największe przeszkody komisji rumelijskiej stawiali ciągle Moskale tak, że w końcu komisja oświadczyła, iż dopóty w Rumelii ładu przeprowadzić nie zdoła, dopóki będą w niej Moskale. Tymczasem dzisiaj pragnie Moskwa, aby [illegible] zarząd tego kraju przed terminem ewakuacji, to znaczy, przed tygodniem, w którym Moskwa wyprowadziwszy wojska z Rumelii pozbawiona będzie środków wichrzenia i w którym Bułgarzy, pozbawieni oparcia ze strony Moskwy, będą mieli odwagi naruszać spokój publiczny. Usiłowanie Moskwy skierowane jest tedy w tym celu, aby skompromitować zarząd turecki, aby wykazać na podstawie licznych faktów, o które się już ona postara, że Turcja nie jest w stanie rządzić Rumelią i że Europa, jeżeli chce mieć spokój na Wschodzie, powinna natychmiast Rumelię wcielić do Bułgarji.

Cóż na te propozycje Moskwy odpowie Europa? Powiedzieliśmy już powyżej, że Anglia nie może dzisiaj tak występować, jak w roku zeszłym. Francja również opozycji stawiać nie będzie, raz, że sama nie wieleby wskórała ze swą opozycją, powtóre, że już podobno zapłacono jej [illegible] wyspę Rhodos w nagrodę. Niemcy i Austrja idą ręka w rękę z Moskwą. O reszcie Europy się nie mówi. Więc rzecz jest załatwiona, a okólnik moskiewski widocznie nie jest wstępem do mających się dopiero otworzyć rokowań, ale niewątpliwie rezultatem konszachtów dyplomatycznych, które się odbywały między dworami w ciągu ostatnich paru miesięcy. Dopiero gdy w poufnej korespondencji omówiono wszystkie szczegóły, porozumiano się co do nowego podziału Turcji, i obdarzono siebie nawzajem łapówkami, dopiero wtedy Moskwa oficjalnie z okólnikiem wystąpiła.

Epilogiem zaś tego nowego reichstadzkiego targu, do którego przypuszczono i inne mocarstwa, będzie owa konferencja ambasadorów, o której projekcie dowiedziały się wczoraj *Debaty*. Anglia na nią się zgodziła, bo inaczej byłaby izolowaną; wolała więc wziąć w niej udział, aby coś i dla siebie wytargować. Konferencja zbierze się niewątpliwie wkrótce, niezawodnie jeszcze przed 13. maja, i wobec zmienionych okoliczności, uradzi obciąć jeszcze Turcję z tego, z czego nie miał odwagi obedrzeć ją traktat berlinski. Możemy więc spodziewać się drugiej edycji kongresu berlińskiego, równie moralnej, a o wiele poprawniejszej od pierwszej.

W półurzędowem sprawozdaniu z niedzielnego posiedzenia komisji budżetowej delegacji przedlitawskiej nadeszła dzisiaj obszerna treść mowy ministra wojny. Podnosimy zeń jedną tylko okoliczność, a to, że opuszczono w niem ustęp, który przecie jednomyślnie był podany we wszystkich telegramach prywatnych, tj. że dalsze fortyfikowanie Galicji byłoby jeszcze i teraz potrzebne, mimo że niema ku temu powodów pozytywnych (t. j. obawy wojny z Moskwą). Na co się przydadzą takie matactwa półurzędowe, trudno zrozumieć — wszak Moskwa ma zanadto dobrą służbę dyplomatyczną, aby się nie dowiedziała o owem oświadczeniu jen. Bylandta.

Przeważna część posiedzenia poniedziałkowego była zajęta interpelacjami ze strony oppozycji centralistycznej, których celem było, przeprowadzenie okkupacji w niekorzystnem świetle wystawić wobec ludności — a dotyczące odpowiedzi ministra nie bardzo mogły paraliżować to usiłowanie oppozycji, — powtóre zaś dokuczyć Węgrom, że nie pozwoliły zbudowania krótkiej linii kolejowej Sissak-Novi, mimo iż kolej Południowa bez gwarancji zbudować ją chciała, a rządowi za to, że nie przemógł oporu Węgrów. Ten drugi zarzut odparł Andrassy tem, że zdaniem wojskowości, kolej Dalja-Brod była ważniejszą, i tej zbudowanie rząd przeparł, i że w ogóle Węgry bardzo wielkie poniosły ofiary na koleje strategiczne. Poparł go minister wojny, dodając, że poczyniono ponowne usiłowania, i sprawa ta ostatecznie tak czy owak rozstrzygniętą być musi.

Ciekawszy był zarzut p. Stöhra, że okkupacja dlatego wymagała kosztów olbrzymich, ponieważ nie była pokojową, a taką nie była, ponieważ nie zawarto konwencji z Portą, co nie jest do usprawiedliwienia. Zapytuje więc, z jakich powodów, dla jakich przeszkód zawarcię tej konwencji nie przyszło do skutku? Andrassy uznał słuszność tej interpelacji, ale dodał, że szczegółów podać nie może, bo sprawa konwencji jest jeszcze w toku. Zresztą, nawet konwencja nie byłaby zapobiegła rozlewowi krwi i wydatkom, gdyż właśnie rząd turecki, sam zagrożony wzmaganiem się anarchii i bezwładny, zażądał, abyśmy na miejsce jego wojsk niepewnych, nasze pewne wysłali. — Ile jest prawdy w tem ostatniem twierdzeniu kierownika Austrji, dość przypomnieć, że kiedy pierwsze oddziały austrjackie zaczęły się przeprawiać przez Sawę, dowódzca turecki protest założył urzędowy.

Po czem sprawozdawca Sturm przedłożył swoje trzy znane nam z telegramu wnioski. Pierwszy jest tylko rezolucją, którą sprawozdawca dość niejasno uzasadniał, potępiając przytem okkupację jako największe z nieszczęść, które Austrję od r. 1811 spotkały. Drugi wniosek jest uchwałą, odpowiadającą na dotyczący wniosek rządowy, i z tymże równobrzmiącą, ze zmianą jednego wyrazu: „wydanie" zamiast „użycie", dalej z opuszczeniem wyrazów, że „w skutek rozwoju wypadków wschodnich rozwinięcie siły zbrojnej stało się koniecznem," — tudzież, co najważniejsza, wniosek ten odrzuca żądaną przez rząd dalszą sumę dodatkową 5 mil. złr. Sprawozdawca to tem uzasadniał, że sumę tę wydano na budowę gościńca już po skończeniu operacyj wojennych, budowa ta więc za sprawę czysto wojskową uważaną być nie może, i delegacja pieniędzy na nią uchwalać niema prawa. Do wniosku trzeciego komentarz jest niepotrzebny.

Najpierw uderzył na sprawozdawcę p. Dunajewski, ale co właściwie mówił, z telegramów trudno zrozumieć. W końcu oświadczył, że skoro Rada państwa traktat berlinski przyjęła, delegacja ignorować go nie może i dlatego rezolucja owa jest niepraktyczną. Odpierał go p. Sturm; w dalszej rozprawie kilku jeszcze mówców głos zabierało, między tymi znowu p. Dunajewski, tudzież p. Scharschmid, który jakąś poprawkę wniósł, tej jednak w telegramach nie napotykamy. Ostatecznie głosowano nad zasadniczem pytaniem, czy rezolucję w duchu Sturma z poprawką Scharschmida uchwalić należy lub nie. Jak wiemy, 11 głosów oświadczyło się przeciw takiej rezolucji, a tylko 7 głosów za nią, rezolucja więc odpadła. Jestto wynik dziwny wobec faktu, że właśnie 11 przeciwników okkupacji zasiada w komisji, i odbyli oni poprzód konferencję. Wprawdzie pp. Grossa i Demla nie było na tem posiedzeniu, mimo to jednak powinno było być 9 przeciwników okkupacji na 7 jej zwolenników; ze spisu głosujących za rezolucją Sturma wynika, że pp. Stöhr i Teuschl głosowali przeciw niej. A więc jest scysja w obozie oppozycji centralistycznej.

Sądząc z doniesień centralistycznych, zdawałoby się, że na niedzielnej wspólnej konferencji ministerjalnej ministrowie przedlitawscy jakiś wielki opór stawili w sprawie administracji bośniackiej. Tembardziej uderza doniesienie półurzędowej *Bohemii* jeszcze z soboty, że wnioski jen. Filipowicza już są w ogóle przyjęte. Tymczasem, o ile wiadomo, jen. Filipowicz dlatego właśnie zrezygnował z posady naczelnego wodza i wielkorządzcy krajów okkupowanych, że wnioski jego odrzucone zostały.

Widoki pokojowe.

Wszystkie mocarstwa europejskie dążą do utrzymania pokoju — kosztem Turcji. Oto jest charakterystyczny objaw dzisiejszego położenia.

Moskwa stara się o zmiany traktatu berlińskiego na swą korzyść, mianowicie aby Turcji odjąć prawo obsadzenia linii bałkańskiej, nadane jej traktatem berlińskim, i uczynić jej niemożliwą wszelką obronę tej reszty, którą jej pozostawiono. Oprócz tego stara się Moskwa o przygotowanie takiego stanu rzeczy w Bułgarji i Rumelii, aby okazała się konieczna potrzeba lub przynajmniej pozór do pozostawienia tam wojsk moskiewskich dłużej niż do maja.

Wiedeński gabinet wyraźnie dąży do zajęcia Nowobazarskiego baszaliku aż poza Mitrowicę. Dla zapobieżenia anarchii traktat berliński dał Austrji mandat zajęcia Bośnii, Hercegowiny i Nowego Bazaru aż poza Mitrowicę. Bośnię i Hercegowinę zajęła zaraz. A chociaż w Nowym Bazarze niema anarchii, lecz rząd jest uregulowany, to jednak gabinet wiedeński trwa przy swem prawie traktatowem i nie spuszcza z oka zajęcia Nowego Bazaru i Mitrowicy. Wprawdzie traktat berliński żąda, aby pierwej Austro-Węgry zawarły konwencję z Turcją. Od sześciu miesięcy z Turcją toczą się rokowania w tej mierze. Sto razy już zapowiadano iż już przychodzi do umowy, a zawsze zapowiedzi te się nie sprawdzały. Przed dziesięciu dniami ogłoszono zawarcie konwencji jako lada dzień nastąpić mogące. Odtąd półurzędowcy nie wspominają ani słowem o niej; natomiast dzisiaj donoszą, że Turcja obwarowuje w Nowobazarskim baszaliku wszystkie miasta, obsadza je załogami i znaczny korpus z Saloniki wysyła do Mitrowicy, ludziom rozdaje broń! Zdaje się, iż w Nowym Bazarze powtórzy się ta sama historja co w Bośnii i Hercegowinie.

Czy osiągnie Moskwa cel teraźniejszych swych zabiegów, zmianę traktatu berlińskiego, aby Turcji odjąć prawo obsadzenia linii bałkańskiej, a wojsko moskiewskie pozostawić w Rumelii i Bułgarji? Czy Austrja nie będzie zważać na stypulacje traktatu berlińskiego, aby obsadzić Nowy Bazar za konwencją z Turcją? Obie kwestje są w pewnym z sobą związku: za ustępstwo z jednej nastąpi ustępstwo z drugiej strony, a niezawodnie umowa już stanęła. Sprawa Arab-Tabii, której zajęcie Austrja ułatwiła Moskwie, stanąwszy po jej stronie, świadczy iż porozumienie istnieje, prowadzące do drugiego rozbioru Turcji.

A cóż inne mocarstwa traktatowe? Co Anglia? Francja? Włochy? Już to Moskwa nie bez widoku rozesłała okólnik do mocarstw o potrzebie zmian w traktacie berlińskim. Musiała się ona już pierwej poufnie porozumieć, a ten okólnik jej jest zapewne zwiastunem nowego kongresu, na którym nastąpi drugi rozbiór Turcji, tak ażeby i Anglia i Francja i Włochy znalazły w nim swój rachunek! We dwóch pod opieką trzeciego już dalszych zaborów w Turcji europejskiej robić niepodobna. Trzeba do spółki przypuścić i inne mocarstwa.

Odwołanie lorda Loftusa z Petersburga a wysłanie tam whiga, lorda Dufferina, wyjazd Layarda z Konstantynopola, dokąd zapewne już nie powróci, wskazuje na zmianę polityki angielskiej Beaconsfielda co do Moskwy i Turcji. O wojnie przeciw Moskwie, gdyby nie dopełniła traktatu berlińskiego, nikt już w Anglii nie myśli! Noszą się tam z planami ułożenia się z Moskwą i poczynienia jej ustępstw w zamian za ustępstwa dla Anglii. A i Francja ma w te układy być wciągniątą i otrzymać wyspę Rhodos i Tunetańskie państwo.

Jednem słowem, chociaż tyle kwestyj groźnych podniesiono na półwyspie Bałkańskim, to zdaje się, że z tych chmur nie będzie burzy na teraz! Wszystkie mocarstwa dążą do porozumienia się kosztem Turcji. Rokowania się toczą i prędzej przyjdzie do nowego kongresu czy konferencji, niż do wojny na wiosnę!

Wieliczka i jej przyszłość.

Kopalnia Wieliczki, od 600 lat zatrudniająca dziennie do 1000 ludzi, równie dla laika jak geologa jest cudem świata, niepojętem bowiem jest, jak na stosunkowo małej przestrzeni tak niezmierne skarby soli powstać mogły, z których dotąd blisko 800 milionów cetnarów wybrano, a z pozostałą jeszcze w kopalni co najmniej tysiąc milionów cetnarów wynoszą, które po obecnej cenie pięciu reńskich wartość pięciu miliardów reńskich przedstawiają.

---

6)

DAJMON.

FANTAZJA

przez

J. I. Kraszewskiego.

(Ciąg dalszy.)

Adrjan, którego to dosyć przyjemnie łechtało, ruszył ramionami.

— Poeta! zawołał — ale ja jeszcze prawa nie mam do tego imienia, wielce spospolitowanego, a w istocie znaczącego tak wiele jak kapłaństwo. Ani trzech moich wierszy nikt nie czytał, ani trzech myśli moich nikt nie odgadnął — nikt mnie nie zna! Co się w mojej duszy rodzi, o tem wie tylko Bóg jeden i — ja.

Marjan słuchał z wielkiem wytężeniem, że szczerą, z uwagą.

— Poezja — kochany Adrjanie, odezwał się poważnie — ma woń przenikającą, która ją zdradza. Mogę ci zaręczyć, bez pochlebstwa, że *vox populi* już ci zawczasu, przeczuciem niemylnem, pierwsze miejsce naznacza na naszym i europejskim Parnasie, obok Goethego i Byrona. Objawienie się twoje światu zwiastują już proroczo...

Adrjan przyjął to kadzidło z obojętnością pozorną bóstwa kamiennego, które dymem otaczają czciciele.

— Mnie to trwogą napełnia — odpowiedział. Tak, prawdą jest, że od lat przeszło dziesięciu pracuję w krwawym czoła pocie nad olbrzymim poematem, że czuję w sobie ogień święty, natchnienie, ten głos, który woła i każe otworzyć serce i usta, choćby za to ukamienować miano. Wszystko to prawda, lecz wielkie oczekiwania, które mogą przygotować tryumf, zarazem przerażają — tyle nadziei może zrodzić rozczarowanie. Wyobraźnia ludzi leci niepohamowana wyżej, niż największy geniusz sięgnąć może. Spaść z tych wyżyn Ikarem, to więcej niż śmierć, to hańba!

Marjan przerwał, sadowiąc się na kanapie:

— Dość! dość! nie potrącajmy teraz o ten przedmiot, nie wyczerpujmy go tak lekko i pobieżnie... Profanacją by to było. Spodziewam się dłuższy czas spędzić z tobą, będziemy wielkie zadania sztuki roztrząsać swobodnie — powoli, *à tête reposée*. Teraz, ty mi mów o sobie...

Jak się czujesz? Dlaczego siedzisz we Włoszech? Jesteś cierpiący?

Adrjan zapatrzył się w ziemię.

— Cierpiącym, odparł, tak bardzo nie jestem. Trudno zresztą, aby w stanie anormalnym, w jaki musi wprawiać natchnienie i tworzenie, być cieleśnie zdrowym. Kto się codzień upijać musi, ten cierpi z konieczności; ja więcej niż pół życia mego chodzę pijany, jeśli nie winem to poezją, która pali mocniej niż Lacrima Christi i stare Falerny. Cierpię jednak więcej na duchu, niż na ciele. Rozumiesz mnie. Cierpienie to jest zarazem rozkoszą i męczarnią.

Marjan pomyślał w duchu: — „Frazes zużyty!" a głośno dodał:

— Z tego co słyszałem, wnoszę, że praca przecie musi się zbliżać ku końcowi! Tyle lat!

— Całe życie może nie starczyć na stworzenie tego co ja chcę — arcydzieła — odparł Adrjan naiwnie. Mówię to cynicznie tobie, co mnie zrozumiesz, nie lękając się, byś mnie wyśmiał. Ale stworzę to, co noszę w duszy, lub padnę ofiarą Dajmona, który mnie opanował.

— Przepraszam cię, zawołał hrabia żywo bardzo, jakby serdeczny brał udział w sprawie — kogoż uczynisz sędzią twojego poematu?

— Siebie! rzekł z wielką powagą Adrjan — najprzód nikogo tylko siebie. Tak. Prawdziwy poeta z natury swej powinien być istotą wielostronną, powiedziałbym przemienną, mogącą się zmetamorfozować co godzina. Prawdziwy poeta musi w sobie nosić świat cały, całą rozmaitość istot i stworzeń, całego człowieka ze wszystkiemi jego odmianami. Poeta musi być razem krytykiem, niedowiarkiem, zapaleńcem, twórcą oszalałym w natchnieniu, a nieubłaganym sędzią w chwilach rozwagi, musi czuć za wszystkich i najróżniej — musi, jednem słowem, w ducha swego głębiach piastować świat cały.

Marjan jakby ugodzony tym aforyzmem, który mu obuchem spadał na głowę — pochylił ją w pokorze.

— Masz słuszność, rzekł. Jednakże i głosów z zewnątrz słuchać potrzeba, choćby dla tego, ażeby wiedzieć nastrój godziny.

— Godziny? podchwycił Adrjan — godziny? Poeta wielki powinien być wieszczem nie dni, ale wieków, głosem nieśmiertelnej prawdy i piękna. Cóż mu godzina, choćby los najgorszą przeznaczył?

Mówiąc to ruszył ramionami, i przybierając twarz weselszą, zbliżył się do siędzącego.

— Miałeś słuszność — rzekł zmienionym głosem — teraz nie pora mówić o tem. Ale ty — zkąd się tu wziąłeś? dokąd dążysz? co robisz? Sam jesteś? z kim? na długo? Chcę od razu wiedzieć wszystko.

— A ja na wiele z tych pytań nie potrafię ci dać odpowiedzi — odezwał się Marjan z wahaniem. Prowadziłem dotąd życie nieco awanturnicze, rozpasane. Nie mając poematu w duszy, biegałem za tem co ludzie dziecinnie szczęściem nazywają. Pogoń ta, naturalnie, skończyła się, albo raczej przeplotła (bo ja jej za skończoną nie mam) zawodami, rozczarowaniem, nudą, dobrze, że nie rozpaczą...

Jeżdżę, bo w domu usiedzieć jest dla mnie niepodobieństwem...

We Włoszech bawię już dość długo; zostanę? nie wiem, może lata całe, może dni kilka. Nie zwykłem się wiązać niczem, nawet projektami własnemi. Miałem już myśl powrotu ku państwu Boreaszów i Austrów, ale ciebie tu znajduję — no, i nic już nie wiem, oprócz, że chcę być z tobą, dopóki mnie nie odpędzisz.

Adrjan go uścisnął, przyjaźń stawała się *primo impetu* nadzwyczaj gorącą i wielką.

— Ale ty dla mnie, zawołał, jesteś deską zbawienia — ja konałem ze znużenia i samotności. Miałem z sobą matkę, która mnie opuścić musiała; zostałem sam, jestem jak dziecko nieopatrzny, roztargniony, bezsilny. Ale — gdzież mieszkasz? dodał Adrjan — jesteś tu w odwiedzinach, czy?...

— Stanąłem tymczasowo ztąd o trzy kroki u Tramontany, zawołał hrabia, gdzie ty jadasz. Przybyłem z Neapolu, z razu ze śmieszną myślą dostania się na Capri.

Na wspomnienie wyspy Tyberjuszowej. Adrjan potrzął głową.

— Capri bo wcale śmiesznem nie jest — odparł; — to olbrzymi stos gruzów rzucony wśród morza — ludność wygląda jak widma greckich posągów. Na Capri umieściłem jeden z epizodów mojego poematu.

— A! zdradziłeś się — z uśmiechem rzekł hrabia — poemat więc jest z dziejów starożytnych Romy!

— Mylisz się — odparł z uśmiechem także poeta, — poemat jest z dziejów ludzkości całej, z nad brzegów Gangesu przesuwa się mieniając barwy aż nad Wisłę, olbrzymim wężem o łuskach tęczowych pełznąc przez Niniwę, Jeruzalem, Nil, Tybr, Rodan...

Rzucił ręką gwałtownie.

— Poemat mój w objęciach swych trzyma świat cały, i śpiewa dzieje ludzkiego ducha aż do chwili obecnej.

— Olbrzymich sił potrzeba było, aby się o coś takiego pokusić! szepnął Marjan.

— Olbrzymiej odwagi, tak — kończył Adrjan; olbrzymich studjów i olbrzymio spotęgowanej intuicji.

Nabycie władzy, by módz na zawołanie coraz nowym wcielić się Owatarem, było najstraszliwszą pracą ducha. Wszystko ginie i maleje obok walki, jaką z naturą własną staczać było potrzeba zmuszając ją do wyrzeczenia się samej siebie, nie wyrzekając się życia — do zapierania się własnej myśli, do przywdziewania szaty coraz nowej, często krępującej, ciasnej, w żelazne kleszcze zamykającej szersze nad nią ramiona.

Wystaw to sobie, mózg olbrzyma wcisnąć w główkę muchy? Aby ta mucha mogła w poemacię brzęczeć jak należy, mózg i życie własne w nią wdusić było potrzeba!...

Gdy to mówił, oczy mu pałały, a przekonanie głębokie, z jakiem swe teorje głosił, podziałało nawet na sceptycyzm hrabiego. Usposobienie ironiczne, które przyniósł z sobą, topiło się jak lód — od gorących słów Adrjana. Słuchał zdumiony.

— Jeżeli nie warjat! — powiedział w duchu.

Adrjan się zapalał.

— Pojmujesz ty człowieka — począł mówić z ogniem coraz większym — człowieka, który zaledwie ubogą minutę ma prawo być sobą? Musi trupią skórę największych zbrodniarzy wdziewać na swe żywe ciało, musi oddychać zatrutą atmosferą nikczemności, szału, głupoty, a potem stać się czystym aniołem lub dziecięciem w kolebce, musi zarówno zrozumieć, wcielić się w zwierzę, bóstwo, kamień, błoto... Inaczej nie byłby poetą!

Nieraz słyszałem utyskiwania nad losem tych nieszczęśliwych kuglarzy, co łamane wyprawiając sztuki, ciało swe poddają najstraszniejszym nienaturalnym wykręcaniom. Cóż powiedzieć o poecie, którego dusza musi stokroć boleściwsze zwichnięcia dobrowolne znosić?

Marjan milczał jakby przestraszony. Adrjan wypowiedziawszy to z boleścią, zwrócił się ku oknu. Rozmowa z tego tematu dalej już iść nie mogła, znużyła obu do niej nieprzygotowanych.

— Możesz się zabić tym poematem — odezwał się po namyśle Marjan. — W interesie nawet dzieła twojego jest, aby sił oszczędzać i myśli dawać wytchnienie; czasami zapomnieć o tem, że się jest wieszczem natchnionym.

To mówiąc wstał uśmiechnięty.

— Trzeba czasem zdziecinnieć i nie być tak do zbytku poważnym a rozumnym. Powinieneś się pobałamucić, rozerwać. Chcesz? Ja ci choć do tego dopomagać jestem gotów, bo się na nic innego nie zdam.

(C. d. n.)

Jak wielkie niegdyś dochody z Wieliczki pobierano, świadczy to, że niemi prócz innych potrzeb kraju pokrywano bajeczne wydatki stołowe królów polskich, największe ze wszystkich dworów panujących w Europie, one bogaciły ulubieńców królów i mężów wielkich zasług, mających tamże serwituta: Lubomirskich, Bonnerów, Kazanowskich, Sobieskich (Janina) i t. p. za to też miano o tę kopalnię największą troskliwość, bo do kierowania robót podziemnych sprowadzano nieraz sławnych geologów i inżynierów z zagranicy, i tacy byli oni do niedawnych czasów.

W r. 1846 przyszedł tamże na dyrektora słynny geolog J. Russegger, który podał myśl wykonania wierceń świdrowych za solą w centralnych Karpatach w punktach wskazanych, aby w czasach ubytku soli mieć przygotowaną nową kopalnię soli kamiennej. Myśl tę bardzo przychylnie przyjęto w Wiedniu z tem, aby pierwej obliczono zapasy znajdującej się w kopalni soli, którą pracę mnie jako pełniącemu wówczas obowiązki inżyniera górniczego powierzono.

Gdy rezultat tych pomiarów zasoby soli odkrytej tylko na sto lat wykazał, podałem plan zabezpieczenia tej kopalni od pożaru i zalewu wody, który Russegger jako pożyteczny uznał. W skutek tego na przejściach krzyżowych i licznych innych punktach nagromadzono zapasy cegieł i gliny w celu hermetycznego zatamowania w razie wybuchu ognia. Ponieważ podkłady soli od spodu, północy i południa okryte są grubą iłowatą warstwą, nieprzepuszczającą wody, której nadwerężenie i w dawnych czasach było przyczyną wciskania się wody do kopalni, otrzymałem rozkaz pisemny, oznaczenia tych punktów wodnych w chodnikach północnych i południowych, które wszędzie trzema krzyżami uwidoczniłem, za które pomiary do l. 2307—1851 remunerację mi udzielono.

Dla czego później mimo tych licznych i wyraźnych znaków, jakoteż wiadomości urzędników, górników i figurantów roboty w chodnikach (piecach) tych po za te punkta przedłużono, i czego tam właściwie szukano, gdzie prócz pewnej i silnej wody wcale nic do znalezienia nie było, pozostaje tajemnicą.

W kopalni wielickiej w nowszych czasach popełniono różne ciężkie grzechy, ile razy hrabiowie, baronowie lub inni protegowani karjerowicze do jej zarządu się dostali, a katastrofa w r. 1868 nastąpiła w skutek or- czyli raczej dezorganizacji, przy której starych urzędników, rzeczy świadomych zpensjonowano, a ludziom młodym, niedoświadczonym lub z lokalnemi stosunkami geologicznemi nieobeznanym kierownictwo robót podziemnych poruczono.

Nie brakowało tam na przestrogach i przedstawieniach ludzi doświadczonych. lecz gdy, jak to zwykle bywa, na zarozumiałość lekarstwa niema, brano je z lekceważeniem i śmiechem, a gdy warstwę, wstrzymującą wodę, przecięto, nastąpiło to samo, co i w dawniejszych czasach doświadczano, z tą atoli różnicą, że dawniej, gdy okoliczności roboty w pobliżu tej warstwy iłowatej wymagały, postępowano z nadzwyczajną ostrożnością, przysposabiano znaczną ilość iłu i klocków, któremi przy najmniejszem pokazaniu się wypocenia wody, chodnik (piec) w kilka rzędy iłem i klockami szybko i szczelnie zabijano, i dlatego do wybuchu katastrofy niedopuszczano.

Gdy o nowym zalewie wody tej kopalni częstokroć bezzasadne wieści się rozsiewają, nadmieniam, że w wnętrzu gór, wyżej od Wieliczki położonych, jak się to nie raz zdarza, znajdują się zbiorniki wód, które swemi kanałami aż do Wieliczki sięgają, i od których gruba, iłowata warstwa dotąd kopalnie chroniła. Po przerąbaniu jej woda w zbiorniku wysoko stojąca, zaczęła się do kopalni z początku przy wielkiem ciśnieniu z gwałtowną szybkością, później w miarę zniżania się wody w zbiorniku wolniej wciskać, i wtenczas dopiero do kopalni przypływać ustała, gdy poziom wody w kopalni zrównał się z dnem zbiornika. Później przy braku ciśnienia powoli kanał się zamulał, zasklepiał i zasychał, a gdy słup wody w zbiorniku w dziesiątku lat znacznie się podniósł, tamy te puściły, a woda, jak dawniej, w tem samem miejscu do kopalni spływać zaczęła.

Winy obecnego zalewu kopalni żadnemu z urzędników tamtejszych przypisać nie można, gdyż takowy jest tylko drugiem wydaniem dzieła z r. 1868, i następstwem błędu, który w górnictwie często n i g d y odrobić się nie da, a to tem mniej, że w całej kopalni niema nigdzie twardej, kamiennej materji, o którąby tamę ze skutkiem oprzeć można, a inne materje w wodzie albo się rozpuszczają, albo miękną.

Na przyszłość zatem dopływ wody będzie albo perjodyczny, albo nieustanny w miarę, jak kanał między zbiornikiem a kopalnią przy małem ciśnieniu wody będzie się mógł zasklepiać i zasychać lub nie, lecz nadziei, że ten dopływ wody do kopalni kiedyś stanowczo ustanie, nie ma żadnej — z czego wynika, że plan ś. p. Russeggera z r. 1848 otworzenia nowej kopalni soli kamiennej w centralnych Karpatach — w obecnych stosunkach byłby na czasie, albowiem, gdy tyle milionów dochodów z tej kopalni wybrano, można przez lat kilkanaście w własnym interesie jako też w interesie dobra publicznego dla otworzenia nowej po kilkanaście tysięcy rocznie ofiarować.

Cyprjan Ciepanowski,
dyrektor i inżynier górniczy.

Korespondencje „Gaz. Narod.“

Przemyśl d 3. marca.

O godz. 11ej przed południem zgromadzili się wyborcy z kurji większych posiadłości w sali, przeznaczonej na posiedzenia Rady powiatowej w takiej ilości, że, jak tutejsi mieszkańcy twierdzą, nigdy tak licznego zgromadzenia wyborców tego koła razem nie widziano, bo nawet przy wyborach zwykle tylko do czternastu liczba ich dochodziła. Przewodniczącym tego zgromadzenia był prezes Rady powiatowej p. Dembowski. Poseł Kozłowski, po krótkiem przemówieniu przedwstępnem, spowiadał się ze swoich czynności w Radzie państwa, motywując po kolei każdorazowe postępowanie swoje. Kozłowski oświadczył, że zawsze głosował w Kole przeciwko przedłożeniom rządowym, prócz sprawy stempiów dziennikarskich. Mówił po kolei o wszystkich sprawach: o sprawie wyznaniowej, o sprawie ekspropriacji, o pożyczce 80-milionowej na wspomożenie przemysłu, o sprawie subwencyj kolejowych, o kwestji Rady szkolnej, nareszcie o kwestji wschodniej. W tej sprawie był od samego początku za interpelacją, i nawet sam podał wniosek w Kole polskiem, aby uchwalono interpelację. Przewodniczący Koła przychylił się do jego żądania i dał interpelację pod głosowanie, ale zostali przegłosowani 19 głosami, mając po swej stronie tylko głosów 15. Interpelacja miała zapytać rząd, co myśli czynić wobec ucisku religijnego i narodowego w krajach dawnej Polski, pozostających pod berłem moskiewskiem, i wskazać rządowi, że na mocy traktatu wiedeńskiego z r. 1815, ma prawo do mięszania się w sprawy wewnętrzne Moskwy. Swoje zeznania motywował natychmiast i popierał dowodami z aktów, których znaczny plik z sobą przyniósł. Te akta zostawił u przewodniczącego, aby każdy mógł się o prawdziwości jego zeznań przekonać. Do tego, na wyraźne jego prośby została wybrana komisja do przeglądnięcia aktów. W skład tej komisji weszli: pp. Dembowski, Władysław Junga i ks. Czartoryski.

Dalej wziął sobie mowca za zadanie obronę Koła polskiego przeciw czynionym mu zarzutom i mówi, że w sprawie noweli nie mogło Koło polskie przyjść do żadnego rezultatu, rozbierał dalej sprawę regulaminu tego Koła i zbija fałsz, jakoby balotowanie do przyjęcia członka było potrzebne. Dotyczące przyjęcia miejsce w regulaminie brzmi, że na propozycję członka tegoż Koła, następuje przyjęcie przez uchwałę całego Koła, lecz balotowania niema! Mniejszość w Kole była zawsze za interpelacją, lecz zostawała pokonaną od większości, która sądziła, że nie tu w Radzie państwa jest miejsce do interpelacyj tego rodzaju, gdzie świętojurcy natychmiast wystąpiliby z oświadczeniem, że nie jest to życzeniem wszystkich mieszkańców tego kraju koronnego, lecz tylko pewnej frakcji, bo tyle a tyle milionów wręcz innego jest zdania. Interpelacja bowiem miała być w duchu czysto-narodowym polskim. Odłożono więc interpelację tę do delegacji, gdzie się nie obawiano tak nieprzyjaźnych sobie głosów i większości przeciwnej, od której można było być przekrzyczanym. Odczytuje mowca mowę prezesa Grocholskiego i Dunajewskiego w skróceniu miane w delegacjach wspólnych. Jakiej doniosłości były te mowy najlepszem świadectwem są słowa Najjaśniejszego Pana, który wobec reprezentacji stołecznego miasta pochwalił postępowanie Koła polskiego! Potępia secesję i powstanie przeciw Hausnerowi, którego mowie odmawia charakteru polskości, jakkolwiek przyznaje wielką nienawiść ku Moskwie. Szczególnie oburza się na porównanie Polski przedrozbiorowej z Turcją, i konstatuje w tem jedność całego Koła, które też zamanifestowało się w mowie jeneralnego mowcy, którą to mowę, mianowicie dotyczące jej miejsce odczytuje *). Utyskuje na dzienniki lwowskie, które w złej myśli fałszywe wiadomości szerzą, a sprostowań nie umieszczają, w najlepszym razie sprostowania w swój sposób krytykują. Walka przeciw takim dziennikom jest niemożebna. (Zaszczycił tu *Gazetę Narod.* szczególnym akcentem, jako dziennik, do którego osobistą ma urazę, bo jego własnego przesłanego jej sprostowania nie przyjęła). *Czas* za to doznał szczególnej jego opieki, wyraził ubolewanie, że w skutek rzuconej nań klątwy w niedość obszernych kołach jest znany. Odpowiada wreszcie mowca na zarzuty czynione mu w liście otwartym hr. Krukowieckiego do wyborców i zatrzymuje się na punkcie, gdzie hr. Krukowiecki swoim wyborcom doradza, aby nie wybierali Verwaltungsratów. Przy tej sposobności wyłuszcza mowca czynności swoje jako zawiadowca kolei węgiersko - galicyjskiej, swoją opozycję przeciw rządowi markując i narodowe dążności.

*) Między rozbiorem Polski a rozbiorem Turcji najzupełniejsza zachodzi analogia a to aż do najdrobniejszych szczegółów i nic w tem nie zmienia rzeczy, iż w Polsce rozebrano naród, a w Turcji państwo, które inne narody było podbiło. Dzisiejszego zaboru nie da się bowiem usprawiedliwić zaborem dawniejszym! Nie o oswobodzenie podbitych przez Turków przed kilkuset laty narodów chodzi, lecz o ich zabór, a cel ich oswobodzenia wysunięto tylko dla zamaskowania. Wszak i przy rozbiorze Polski niby oswobadzano dyssydentów i prawosławnych od ucisku.

Mowa ta trwała od godziny 11. do 2. po południu.

Hr. Zamojski stawia następnie wniosek: Zważywszy, że kwestja o solidarności tak w dziennikarstwie jak i przez dyskusję w gronach obywateli dostatecznie była omawianą i wyczerpaną, wnoszę: Szanowne zgromadzenie orzecze, że przystępuje do uchwały Koła polskiego w sejmie, uznającej delegację do Rady państwa jako ciało solidarnie związane, i członków delegacji do solidarności obowiązanych.

Hr. Krukowiecki sprzeciwia się podobnej uchwale z góry, i żąda dyskusji. Za wnioskiem przemawiają ks. Czartoryski i p. Rychlicki. Krukowiecki widzi w tej solidarności tylko więzy, narzucone wolności myśli, nieistniejące w żadnym parlamencie. Hr. Koziebrodzki prostuje uwagę pana Krukowieckiego, że inna rzecz solidarność Koła, a inna solidarność w parlamencie. Tu interpeluje hr. Siemieński posła Kozłowskiego o wyjaśnienie w sprawie przyjmowania członków do Koła polskiego. Wyraźnie zaprzeczył p. poseł istnieniu balotowania, a przecież powiedział, że do przyjęcia potrzeba prócz przedstawienia przez jednego członka, także uchwały członków. Czyli ta uchwała nie jest balotowaniem? P. Kozłowski stara się to wyjaśnić panu interpelantowi, ale dla zgiełku nie było można dosłyszeć. Jednak z miny mowcy widać było, że cała interpelacja była mu wstrętną, że nie obliczył się z tem, iż samo zaprzeczenie nie wystarczy.

Po żywej dyskusji pro i contra wnioskowi hr. Zamojskiego, przyczem szczególne wrażenie mowa ks. Czartoryskiego zrobiła, który wypowiedział swoje zapatrywanie na politykę naszej delegacji w Wiedniu, że powinna dążyć do obalenia tego ministerjum w każdym razie, bo już dzisiaj jest widoczna przewaga madiaryzmu w okkupowanych prowincjach, a ten prąd wspólnie z dążnościami dzisiejszego gabinetu stara się przytłumić zupełnie wszelki żywioł słowiański w Austrji — przyjęto w końcu jednogłośnie poprawkę wniosku hr. Zamojskiego, uczynioną przez niego samego: „Zgromadzenie wyborców obwodu przemyskiego przyjmuje do wiadomości sprawozdanie posła Kozłowskiego z czynności jego w Kole i w Radzie państwa, uznając zarazem trudne warunki, w jakich wysłańcy kraju we Wiedniu się znajdują.“ Posiedzenie skończyło się o g. ½5.

(Gdy ani z telegramu ani z powyższej korespondencji nie mogliśmy dokładnie wyrozumieć co się stało z wnioskiem hrabiego Zamojskiego o przystąpieniu wyborców do uchwały Koła sejmowego o solidarności, więc zatelegrafowaliśmy do naszego sprawozdawcy, aby nam tę rzecz wyjaśnił.

Uwagi nasze nad sprawozdaniem pana Kozłowskiego odkładamy do jutra.

Szpiegi moskiewskie w Rumunii.

Telegramy doniosły z Bukaresztu o zamachu, którego się tam dopuścił pułkownik moskiewski Nikolicz de Serbograd na dr. Popowiczu, poddanym węgierskim. Korespondencje wyjaśniają dziś bliżej tę sprawę. Nikolicz, stacjonowany w Bukareszcie, wynajął sobie pomieszkanie w domu Popowicza, który nie wiedział o tem, że jego lokator należy do ajentów III. oddziału tajnej kancelarji carskiej. Wkrótce potem zaczęły do Popowicza adresowane nadchodzić z Węgier i Austrji listy, które na drugiej kopercie miały adres Nikolicza. Popowicza obeszło to bardzo, iż służy mimowoli za pośrednika w korespondencji tajnej dygnitarza moskiewskiego. Wyprosił sobie więc takie postępowanie, a gdy to nic niepomogło, wymówił mu pomieszkanie. Po wyprowadzeniu się Nikolicza nadchodziły listy ciągle, sposobem wzmiankowanym adresowane. Popowicz odsyłał mu je z początku przez służącego, ale oświadczył, że na przyszłość będzie zwracał listy. Istotnie wkrótce nadszedł list z Austrji, który na wewnętrznej kopercie miał tylko napis „Theodore.“

Popowicz rozgniewany wręczył go konsulatowi austro-węgierskiemu. Szpieg moskiewski dowiedział się o tem, i zaskarżył Popowicza do sędziego pokoju o „nadużycie zaufania“. Sędzia pokoju uchylił oskarzenie, przyczem Popowicz oświadczył Nikoliczowi, iż po list może się udać do konsulatu, jeżeli udowodni, że adres wspomniany odnosi się do niego, a oburzony manipulacją kreatury moskiewskiej, zaskarżył ją o oszczerstwo. Wkrótce potem przyszło do awantury, o której telegram doniósł. Rzecz się miała tak: Dr. Popowicz pewnego popołudnia chcąc użyć świeżego wiosennego powietrza, siedział sobie na ławce na „Chaussée“ (promenada publiczna). Dwóch ludzi z grubemi laskami przystąpiło do niego. Był to Nikolicz w mundurze i jego siostrzeniec po cywilnemu ubrany. Nikolicz zapytawszy, czy prawdą jest skarga do sądu o oszczerstwo, wymierzył gałką ołowianą cios na twarz Popowicza. Ten uchylił się, i laska trafiła w kapelusz.

Zmiarkowawszy zaś, iż tu chodzi o obronę jego życia, i będąc silnym mężczyzną, chwycił Nikolicza za gardło, i począł obrabiać jego facjatę pięściami, tak że krew z nosa trysnęła. W tem siostrzeniec pułkownika usiłował obalić Popowicza. Walka była nierówna. Dwóch na jednego. Publiczność zbiegła się na pomoc. Moskale ujrzawszy że nie przelewki, uciekli cwałem, gonieni przez wszystkich i wsiedli do powozu, który na nich czekał opodal. Pewien urzędnik policyjny rumuński przesłuchał na miejscu świadków zamachu. Popowicz zaniósł skargę do konsulatu swojego, prosząc o zadośćuczynienie. Ale dotąd czeka bezskutecznie, podczas kiedy Nikolicz z miedzianem czołem jeździ sobie po mieście, jak gdyby nic się nie stało.

Moskwa.

Nazajutrz po zamachu na Krapotkina w Charkowie pojawiły się w Petersburgu na rogach ulic proklamacje, opatrzone pieczęcią tajnego rządu rewolucyjnego. Treści ich nie podają dzienniki. Policja zdarła je z murów, ale to pewna, że fakt charkowski ma bezpośredni związek z morderstwem Mezeńcowa i t. p. *St. Petersburgskie Wiedm.* narzekają na policję, że nie rozwija żadnej czynności, aby wykryć tę nową sieć knowań, podkopujących bezpieczeństwo Moskwy od lat kilku z „uporem istotnie zadziwiającym“. Policja charkowska dozwoliła zatrzeć wszelkie ślady i straciła głowę. Podobnie nic nie robi policja stołeczna, aby wykryć sprawców odezwy i tajną drukarnię. Zabicie Krapotkina nie jest zapewne obce zajściu, które się zdarzyło w Charkowie na kilka dni przedtem. Oto miano wyprowadzić na Sybir znaczną ilość studentów skazanych za udział w niedawnych zaburzeniach. W tym celu z głównego więzienia przeprowadzono ich do turmy miejskiej. Tam w jednej izbie znalazło się ich około trzydziestu razem z niejakim Witołdem Grantem, młodzieńcem pełnym determinacji. Ten namówił kolegów do wyłamania się. W nocy tedy d. 19. lutego, gdy straż więzienna z oficerem na czele odbywała po kaźniach zwykły ront, wszyscy rzucili się na nią, powalili na ziemię, i rozbroili żołnierza, stojącego na kurytarzu. Grant nie bacząc na strażników zastępujących mu dalszą drogę, bagnetem torował sobie przejście, i z kilku towarzyszami zbiegłszy ze schodów dostał się na podwórze, zkąd tylko jeszcze przez mur trzeba było przeskoczyć. Tu żołnierze dali ognia do uciekających. Grant padł nieżywy od strzału w samo serce, ale inni zdołali uciec i ukryć się bez śladu. Dzienniki moskiewskie nie śmią wdawać się w szerokie komentarze tych faktów. Artykuły ich zaczynają się zwykle od patetycznych pytajników: „Co to jest? Dlaczego nie schwytano zbrodniarza? Dlaczego policja jest bezsilną? Czyż to nie jest oburzającem, że garstka burzycieli naigrawa się ze społeczeństwa i rządu, które mają przecież prawo, uchodzić za potężne i silne? Jak długo potrwa ta anarchia? — Odpowiedź można czytać między wierszami, ale car jej nic daje.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 5. marca.

* Komitet loteryjny Tow. gimnastycznego „Sokół“ jeszcze raz przypomina wszystkim, którzy do sprzedaży wzięli losy, aby przed ostatnim marca niesprzedane losy lub pieniądze odesłali na ręce prezesa komitetu p. Richtmana, gdyż tylko wykazane numera brać będą udział w losowaniu.

* Komitet zajmujący się losem bursy nauczycielskiej imienia księcia Leona Sapiehy, nie zasypia sprawy, lecz owszem stara się wszelkiemi siłami o wprowadzenie w życie tej pożytecznej instytucji — między innemi urządza teraz w sali ratuszowej szereg odczytów, z których pierwszy odbędzie się w najbliższą sobotę. Mówić będzie pan Władysław Bełza „o legendowym świecie Polski“ — a następnie przemawiać będą z katedry pp. prelegenci: dr. Julian Ochorowicz, Albert Wilczyński i Józef Tretiak. Spodziewamy się, że publiczność nasza chętnie popierać będzie te odczyty, zwłaszcza że komitet pragnąc je uczynić jak najprzystępniejszemi, położył cenę niepraktykowanie niską (3 złr. za cztery odczyty), — nikt więc od nich usuwać się nie powinien. Bilety na pomienione odczyty od dziś już nabywać można w każdej księgarni tak w abonamencie jak i na jednorazowe odczyty.

* P o d z i ę k o w a n i e. W imieniu wydziałów: „Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów wszechn. lw.“ i „Czytelni akademickiej“, składają podpisani JW. panu Wiktorowi hr. Baworowskiemu za dar całego nakładu „Don Żuana“ pieśń 2., 3. i 4. Opowiadanie o Haidzie. Przekład Wiktora z Baworowa,“ przeznaczonego na dochód obu wspomnianych Towarzystw — serdeczne podziękowanie.

Franciszek Zych, przew. Tow. br. pom. — *Karol Irzyczek*, przew. Czyt. akad.

* Pierwszy wieczór muzykalny galicyjskiego Towarzystwa pod przewodnictwem artystycznego dyrektora pana Mikulego, odbędzie się w piątek 7. b. m. w sali Towarzystwa (dom narodny). Program; 1) Haydn kwartet smyczkowy (g-dur). 2) Beethoven Sonata (es-dur) na fortepian i skrzypce. 3) Lassen „biblijne obrazy“ odśpiewa chór dam z towarzyszeniem skrzypców i organów. 4) Fuchs, kwartet fortepianowy. Początek o godzinie 6. wieczór. Abonament kończy się z pierwszym wieczorkiem, uprasza się P. T. abonentów, ażeby zamówione bilety odebrać sobie raczyli.

* Szósta lista datków dobroczynnych na zupę rumfordzką, złożonych w pana Drexlera i synów przy placu Kapitulnym l. 2. Pan S. 1 zł., Włodzimierz hr. Borkowski 10 zł., N. N. 10 zł., M. K. 1 rubel czyli 1 zł. 15 ct., galicyjski bank kredytowy 25 zł., Kalikst Orłowski 10 zł., ks. kanonik Skibiński 3 zł.; razem 60 zł. 15 ct. w. a. W poprzednich tygodniach złożono 424 zł. 20 ct., przeto ogółem wpłynęło dotychczas gotówką 484 zł. 35 ct. w. a. Od 25. lutego do 3. marca włącznie rozdano 1408 porcyj zupy i 125 bochenków chleba, z których wykrojono 1409 kromek.

* Ciąg dalszy składek, które na rzecz zakładu głuchoniemych we Lwowie nadesłali: Wna Felicja Łochocka 5 zł., Wna Kamilla Sporysz 3 zł., pani Marja Łuckiewicz 40 ct., p. A. Krzeczkowski 1 zł., parafianie r. k. w Czerniowcach 6 zł. 96 ct., parafianie r. k. w Bojanach 4 zł., Wny Józef Lewicki właściciel Bonowa 20 zł., ks. Fedynkiewicz pleban 50 ct., p. Jan Lityński 50 ct., p. Teodor Choneszewski 50 ct., p. Stanisław Czajkowski 20 ct., p. Franciszek Niżodka 50 ct., p. Hersch Singer 30 ct., pp. Piotr Kaszyński 50 ct., Józef Frenkel 50 ct., Ignacy Jaworski 50 ct., Jonas Landau 25 ct., ks. Ludwik Wieszchowski proboszcz obrz. łac. w Glinianach 5 zł., ks. Stanisław Mąkiewicz i parafianie z Paczałowic 3 zł., składka dekanatów dynowskiego i liskiego 3 zł. 20 ct., Towarzystwo gospodarskie we Lwowie 3 zł., ks. Teodor Merena proboszcz gr. kat. z parafianami w Powroźniku 3 zł. 7 ct., ksiądz Hieronim Głód prowincjał OO. Franciszkanów 5 zł., ks. Marcin Czerwiński gwardjan OO. Franciszkanów 5 zł., ks. Szczepan Bodnareskul Franciszkanin 2 zł., ks. Alfons Panek 2 zł., ks. Władysław Fabiański 2 zł., pp. Leon i Józef Olszewscy ze Stetnicy 4 zł. Suma 81 zł. 88 ct., a z doliczeniem poprzednio zebranych 5.319 zł. 15½ ct. Czyni razem 5.401 zł. 3½ ct.

Za powyższe dary poczuwa się dyrekcja Zakładu głuchoniemych do miłego obowiązku, złożyć niniejszem szanownym P. T. ofiarodawcom winne podziękowanie.

* Rada nadzorcza Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych. (Dokończenie.)

Członków wspierających było z dniem 1. stycznia 1879 63, honorowych 10. Dobrodziejów, którzy bez zobowiązania się do stałych datków zasilili fundusze Towarzystwa, było 4.

Z pomiędzy zmarłych wymienia wydział centralny wielce zasłużonych dla Towarzystwa: Marcina Wolskiego, rządcę z Radziechowa, niezmordowanego pracownika dla naszej instytucji, Hipolita Stupnickiego, redaktora *Gazety wiejskiej*, który od dawnych lat gorąco popierał cele Towarzystwa, i Hipolita Turczyńskiego, członka wydziału centralnego, który swojemi pracami wspierał działalność instytucji.

Do protokołu podawczego wpłynęło 1873 exhibitów ([illegible] więcej jak w roku zeszłym), które z wyjątkiem nie wielu szanownej radzie nadzorczej do decyzji przedłożyć się mających załatwiono na sesjach wydziału Tow. obiegowo.

Ponieważ komisja rachunkowa przedłoży szanownej radzie nadzorczej osobne sprawozdanie, poprzestaje wydział centralny na podaniu następujących dat:

Z kwoty preliminowanej na I. ogólne potrzeby Towarzystwa 1210 zł., wydano 918 zł. 61 ct., II. na koszta zarządu Tow. 4634 zł., dydano 4486 zł. 86 ct., III. na zapomogi 7200 zł. 80 ct. Suma wydatku spodziewanego 13.044 zł., rzeczywistego 12.792 zł. 27 ct., zatem wydano mniej o 251 zł. 73 ct.

Przychód rzeczywisty wynosił w roku 1878 29.697 zł. 3 ct., kwota przychodu była preliminowaną 26.525 zł. Wpłynęło więcej jak się spodziewano o 3172 zł. 3 ct.

Stan majątku w dziale zapomóg stałych wynosi z dniem 1. stycznia 4879: fundusz dyspozycyjny 30.114 zł. 54 ct., fundusz żelazny 192.500 złr.; razem 222.684 zł. 54 ct.

Porównanie z wynikiem za r. 1877 okazuje, że majątek Towarzystwa w r. 1878 wzrósł o 21.388 zł. 29 ct.; porównywując zaś przyrost majątku w r. 1877 z przyrostem za r. 1878 jest takowy wyższy o 2992 zł. 35 ct.

Fundusz zapomóg doraźnych w powiatach końcem r. 1878 wynosił 7520 zł. 46 ct. w efektach, 4010 zł. 42 ct. w gotówce; razem 11.530 złr. 88 ct.

Efekta działu stałych zapomóg tak funduszu żelaznego jak dyspozycyjnego, a mianowicie w 5[illegible] listach zastawnych Towarzystwa kredytowego z[illegible]skiego 105.000 złr., i w 6% listach zastawnych banku hipotycznego 106.000 zł., jak niemniej

---

6

Szturm Warszawy.

6. i 7. września 1831.

(Ciąg dalszy.)

Ze 108 dział naszych na wałach stojących, 32 było na Pradze, 13 było straconych dnia 6. Na cmentarzu powązkowskim, Parisowie, Marymoncie i ku Wiśle znajdowało się 14 nieczynnych; na linii od Jerozolimskiej rogatki, przez Mokotowską, Belwederską, Czerniakowską do Wisły 22; zatem na przestrzeni od Jerozolimskiej rogatki do cmentarza powązkowskiego, mieliśmy tak w drugiej linii redut jak i na wałach głównych tylko 27 dział wałowych, z których zaledwie 10 na łożach rzeczywistych spoczywały i dowolnie uruchomiać się dawały. Do tej nie znaczącej liczby jeźli dodamy 80 dział polowych w grę wprowadzonych, będziemy mieli wierny obraz stanu rzeczy. 64.000 żołdaków z 360 działami, atakowało 8000 wojska polskiego uzbrojonego 107 armatami, zaś na froncie Mokotowskim 10.000 Moskali z 24 armatami, trzymało prawie w bezczynności 22.000 żołnierza i 77 dział tak wałowych jak i polowych!... dla czego?...

Ale pytajnik ten możnaby na każdym kroku wojny 1831 roku położyć. Wszakże niezgorszem będzie oświadomić czytelnika, że w przeciągu 9 miesięcy, zaledwie udało się na parę dni przed szturmem zaopatrzyć armię narodową sześciu działami nowo-ulanemi. Dla czego?... Wszakże na dziedzińcu arsenałowym kopami dzwony leżały a grosza na ten cel nie szczędzono; ale dyrektorem arsenału był Francuz jenerał Bontemps *), który przez 8 miesięcy nie mógł znaleźć zdolnego ludwisarza, jak gdyby w braku ich, nie było czasu sprowadzić kilku zdolnych rzemieślników z zagranicy. Aż nakoniec na początku sierpnia odkryto staruszka, co jeszcze za Kościuszki odlewał działa, i ten w kilka dni przedstawił do wiercenia owe wyżej wspomnione sześć sztuk, a w ciągu miesiąca przeszło 50 odlewów dokonał, które po większej części już się pod świdrami znajdowały. Ale nepotyzm, protekcja, uprzedzenia kastowe, we wszystkich usiłowaniach narodowych większe nam klęski zadały, niż nieprzyjacielskie armie, bagnetem mazurskim, kulą litewską i grotem ruskim dostatecznie na wodzy trzymane.

Lecz wróćmy do naszego opowiadania. Była godzina w pół do trzeciej po południu, kiedy przeszło 100 dział moskiewskich skierowało ogień swój dośrodkowy na N. 22, 23.

Wkrótce też broniące go sześć naszych, prawie odsłonionych było, tak, że je wycofano, a tylko jeszcze piechota, pochylona, lub na brzuchach leżąca, a pilnie bacząca na ruchy wroga w nim pozostała. Milczenie to nasze, ośmieliło nieprzyjaciela i kilka jego batalionów pomknęło się do szturmu. Rwała je z lewego naszego polowa nasza artylerja, Umiński z lewego także z N. 73, świdrował je paskulami 24-funtowego działa, piechota z przodu otworzyła palbę, trup malił się za trupem, ale Moskwa szła naprzód, gorzałką prowadzona. Dembiński wysyła parę batalionów w pomoc zagrożonemu szańcowi. Wiarusy kłusują, lecz w szańcu wre już walka; bagnet, kolba, pałasz wszystko jest użyte. Moskwa także podsyła posiłki, garsteczka nasza wyparta, cofa się ku spieszącym jej w pomoc bataljonom, tłuszcza Moskwy obsiada już zrujnowane wały, radosne wykrzykując ura, kiedy jakiś zabłąkany granat (zdaje się z N. 73, ale co pewna, od jerozolimskiej rogatki) nie potrzebnie dla wroga, szuka prochowni i w niej niegrzecznie trzaska.

*) Jenerał Bontemps zaraz po upadku powstania, wszedł w służbę moskiewską i został dyrektorem petersburgskiego arsenału. Wynalazca kul trzaskających, przy próbie ich, gdy jaszczyk amunicją napełniony, ugodzony kulą podobną, nie wyleciał w powietrze, zbliżył się doń i otworzył takowy i w tej chwili wybuch nastąpił, a p o c z c i w y, s u m i e n n y sługa narodowy, rozdarty na szmaty został.

Nagle piekielny łoskot daje się słyszeć. Zaciemniało powietrze, słońce się skryło, na całej linii ustał na parę minut ogień. Deszcz z piasku złączony z podartemi członkami opada, wojsko moskiewskie co się było nie wcisnęło do zdobytego szańcu, stało nieruchome, osłupiałe przed obrazem zniszczenia, a nasze bataliony z najeżonym bagnetem już, już o parę kroków!

„Hurra! niech żyje Polska!“ i już drugi liniowy z pierwszym strzelców pruje zbezwładnione szeregi stupajków. Pierzchają one bądź ku Woli, bądź, bezprzytomne, równolegle do wału głównego, z którego Litwa otwiera zabójczy ogień (26 liniowy).

Nieprzyjaciel odparty, lecz szańcu (22—23) ani śladu nie zostało. — Czwarta popołudniu.

Teraz Moskwa ma przystęp do głównego wału, wieńcem nieprzerwanym stolicę opasującego. Dembiński zajmuje swe stanowisko na lawecie, kanonada wznawia się na całej linii, tyraliery nasi pomiędzy domami, z zapłotków, z za drzew sprzątają kanonierów moskiewskich, ale wróg prze się naprzód, podwaja szybkość swych strzałów, a szeregi nasze znacznie przerzedzone i bez najmniejszego wątpienia do liczby 5000 sprowadzone. Dopiero około piątej po południu, wychyliły się czoła batalionów, dwóch czy trzech, przysłanych przez Rybińskiego na pomoc. Dla czego przynajmniej nie dziesięciu z 30 działani co najmniej?... dla czego?!! Cokolwiekbądź, słaba ta pomoc dozwoliła naszym oczyścić z tyralierów moskiewskich Czyste i trzymać przeszło godzinę nieprzyjacielskie kolumny w należytem oddaleniu.

Tymczasem, gdy granaty moskiewskie padać zaczęły na Chłodną ulicę a nawet sięgać Mierowskich koszar, ludność Warszawy zrozumiała, że niebezpieczeństwo stolicy zagraża. Tłumy uzbrojonych w pojedynki, dubeltówki, pistolety, w sztaby żelaza, ogromne drągi piwowarskie zdolne jednym zamachem obalić, zmiażdżyć dziesięciu ludzi, zjawiły się na wszystkich prostopadle do ataku wiodących ulicach. Straszne a zarazem uroczyste były to twarze.... to była nasza, polska, bohaterska Warszawa, z całym ogniem miłości ojczyzny, z całą nienawiścią niewoli. Spieszono się, wyprzedzano się nawet niegrzecznie, bo każdemu było pilno, bardzo pilno nadstawić czoła i piersi za niepodległość narodową i cześć świętej matki Polski. Ale straż polowa konna (sformowana z części pułku strzelców konnych gwardji, zastępująca żandarmerję wojenną, a nosząca na lewem ręku blachę mosiężną z napisem „straż polowa“), tamuje drogę ochotnikom, zawraca ich, dorzucając twierdzenie: „jest dosyć wojska do obrony, nie macie panowie potrzeby tam iść, tylkobyście nieporządek sprawili“...

Takie były rozkazy! kto je dał?... czy wojenny gubernator stolicy, który przez dwa dni boju, ani na chwilę nie pokazał się w miejscach zagrożonych, nie wiem; — pewnem jednak jest, że Dembiński i Bem przyjęliby współudział mieszkańców, mniej więcej nawet skuteczny, z bohaterską radością. Lecz oni byli w ogniu, na ich sumieniu leżały obowiązki ciężkie, nie mogli się przeto zajmować tem co się na tyłach naszych działo.

Nareszcie straszliwa kanonada, wobec której strzały karabinowe pukawkami dziecinnemi się zdawały, natarczywe pchanie się dziesięćkroć liczniejszego przeciwnika na wysunięte ku Czystemu nasze piesze oddziały, zniewoliły te ostatnie do powolnego cofania się i szukania zasłon w domach lub parkanach murowanych. W każdym razie o godzinie 6. byliśmy jeszcze panami rozległych zabudowań Domu zarobkowego inaczej Domem przytułku i pracy zwanego. W tym to czasie, silna, z kilku batalionów, a 4 do 5000 liczyć mogąca kolumna moskiewska, wypuszczona z ich lewego, zwróciła się ku cmentarzowi powązkowskiemu. Parę granatów (jedyne jakie z tam będącej działobitni w ciągu całego boju rzucone były) wstrzymało jej zapędy i zwróciło ją ku Wolskiej rogatce. Przemykała się ona dosyć zręcznie pomiędzy wiatrakami ale nie uszła bacznej na wszystko uwagi Dembińskiego.

„Dajcie no chłopcy puszkę z kartaczami“, rzekł do gwardzistów narodowych, „pakujcie ją na kulę...“ potem sam szrubą spuścił nieco działo i czekał chwili nadbieżenia kolumny. Ukazała się ona wkrótce, ściśnięta jak trzoda baranów. Dembiński przepuścił jej czoło, „ognia!“ zawołał, buchnął płomień, a gdy dym się rozrzedził w kolumnie widać było wyświdrowaną ulicę trupów i rannych. Czoło jej niewiedzące co się za niem stało, pomykało nieprzerwanie ku rogatce, wówczas kiedy ogon, może z trzech czwartych całości jej złożony, przerażony ogromną stratą, pierzchnął w nieporządku, zdążając do swoich linij.

(C. d. n.)

losów Rudolfa, znajdują się przechowane w skarbcu Towarzystwa kredytowego ziemskiego; zaś gotówka wprost do Towarzystwa zaliczkowego wpływająca jest także oprocentowaną w stosunku 6 od sta. Taki procent z chwilowej lokacji gotówki przyniósł w r. 1878 207 zł. 29 ct.

Wydział centralny w myśl zeszłorocznej uchwały Rady nadzorczej zarządził winkulację efektów wynoszących 19.800 zł. i przyłączył do funduszu żelaznego.

Wydział centralny w sprawozdaniu swem proponuje niektóre zmiany statutów, które z praktyki okazały się koniecznemi. Wnioski te podamy w sprawozdaniu z obrad rady nadzorczej.

— **W Cieplicach** panuje wielka radość. D. 3. b. m. nareszcie woda się pokazała 13.25 metrów pod górnem ocembrowaniem, mająca 34.2° R. Od rana biją w całem mieście na znak radości z moździerzów.

— **Ottynia**, 4. marca. Niedawno temu osiedlił się u nas dr. medycyny, polak. Zadowolnione było z tego miasto, które dotychczas musiało swych chorych oddawać pod opiekę żyda chirurga i chcąc umożliwić dalszy pobyt doktorowi w miasteczku, pragnęło oddać mu oglądanie bydła przed rzezią, tudzież oględziny umarłych, które to funkcje dotychczas spełniał a raczej miał spełniać chirurg. Rada miejska zebrała się też w tym celu na posiedzenie, ale żydzi, którzy znaleźli się w większości, a rzecz oczywista, popierali swego współwyznawcę, nie pozwolili powziąć żadnej uchwały, lecz zaryglowawszy drzwi sali radnej krzycząc i miotając przekleństwa zerwali posiedzenie, przyczem jeden z przewódzców burzycieli rzucił się na powszechnie szanowanego tutaj gr. kat. proboszcza i obsypał go przezwiskami za to, iż tenże wspólnie z przewodniczącym wzywał krzykaczy do porządku. Oburzający ten wypadek zniechęcił wszystkich uczciwie myślących ludzi. Niechaj opinia osądzi, na co podobne postępowanie zasługuje.

— (°/₀) **Żółkiew** 27. lutego. (Wieczorek muzykalny. Ostatnie chwile karnawału. Śniadanka przedwyborcze. † ks. Jan Pełłech.) Drugi z rzędu wieczorek muzykalny, połączony z zabawą tańcującą odbył się w sobotę d. 22. lutego w sali kasynowej. Program obejmował: 1) chór męzki, 2) fortepian solo, walce Wieniawskiego, 3) duet na soprany z towarzyszeniem fortepianu, Mendelsohn, 4) śpiew na sopran z towarzyszeniem fortepianu, mazurek Chopina, 5) chór męzki, 6) fortepian solo-serenada Jana Józefa Wagnera, 7) chór męzki. Burzę oklasków wywołał nr. 4, wykonany z głębokiem zrozumieniem przez pannę D., która już przed dwoma laty występami swojemi na deskach tutejszego teatru amatorskiego zasłużyła sobie na prawdziwe uznanie i hołd, jaki się tylko znakomitemu artyzmowi w daninie składa.

Tekst chórów męzkich był przeważnie niemiecki. Jeżeli zaś życzylibyśmy sobie w ogóle koniecznie w takim razie tłumaczeń polskich, to tem więcej powstawać musimy na to, jeżeli owe pieśni niemieckie są w guście płaskim niemieckim i przypominają owe niemieckie Burschaftslieder, dobre przy frankfurckich würstlach i kuflu bawara, lecz nie mające jeszcze z tego powodu prawa przystępu do auditorjum, które bez jednego i drugiego się obchodzi.

O ile udatnym był ostatni wieczorek muzykalny w połączeniu z zabawą tańcującą, o tyle znów nie powiodła się wtorkowa zabawa przedpopielcowa, głównie z tej przyczyny, że zaproszenia dopiero w ostatniej chwili porozsyłano. Nie starczyło czasu na odświeżenie toalet dawnych lub sprawienie nowych, i dlatego mimo wyfrakowanej płci brzydkiej, która dość licznie się zebrała, płeć piękną reprezentowały tylko dwie damy, które w kilka chwil po swojem przybyciu, jak mityczne Świtezianki, bez śladu się rozpłynęły.

Dnia 3. marca rozpoczynają się wybory do Rady miejskiej. Tu i ówdzie postrzegać się daje z tego powodu ruch niezwykły. Papką, czapką i solą ludzie ludzi niewolą, powiada przysłowie. Tutaj powszechnie „fluida et cruda", pod któremi należy rozumieć rozmaite płyny, z wyjątkiem wody, oraz rozmaite wyroby masarskie, łechcące podniebienie, znakomitą odgrywają rolę w dniach akcji wyborczej. Dobry ty, dobry ja, napijmy się obydwa, a tak przyjaźń zespolona cementem trwalszym, niż mury Cyklopskie a certyfikat na kurulską godność radnego już jakby był w kieszeni. Quem papam habebimus nie omieszkam wam donieść, chociaż nie trudno przewidzieć, że obecny prezes miasta na swoim pontyfikacie i nadal się utrzyma, czego mu z całego serca życzymy.

Dnia 24. bm. umarł w Macoszynie niedaleko Żółkwi po krótkiej chorobie proboszcz r. g. ks. Jan Pełłech. Spuszczając zasłonę na polityczne Credo nieboszczyka, winniśmy zaznaczyć, że była to osobistość w ruskiem duchowieństwie wybitniejsza zajmująca stanowisko. Nadzwyczaj czynny, rzutki i energiczny z skrzętnością Marty biblijnej, chodził około zapewnienia niezależnego kawałka chleba licznej swej rodzinie, będąc zarazem żarliwym patronem wdów i sierót po zmarłych księżach ruskich.

Kiedy w roku zeszłym wieziono ze Lwowa do Żółkwi, zwłoki śp. Lubina Przedrzymirskiego i dla spóźnionej pory nocnej musiano się zatrzymać na dworcu cesarskim, śp. ks. Pełłech, ceniąc wysoko tę instytucję, jak ochotnicza straż ogniowa, z własnej woli przyjął ciało do cerkwi filialnej w Soposzynie, a odprawiwszy raniutko nabożeństwo żałobne, przy odgłosie dzwonów cerkiewnych z bractwem parafialnem, niosącem chorągwie, odprowadził je aż do rogatek miejskich. Czyn ten tak piękny nieboszczyka utkwił głęboko w sercach Żółkiewian, którzy mimo uciążliwej drogi licznie pospieszyli na pogrzeb, zaś ochotnicza straż ogniowa, pomna usługi swemu naczelnikowi tak bezinteresownie wyświadczonej, wysłała do Macoszyna reprezentację swoją, która na barkach własnych zaniosła do grobu ciało nieboszczyka, księża proboszczowie z Derewni i Pił, Folis i Tustanowski przemówili w pięknym języku ludowym w cerkwi i nad grobem do żałobnych słuchaczy.

— **Z Przemyśla** nadesłano nam dziś 1. numer nowego czasopisma mającego wychodzić tam dwa razy na miesiąc (10. i 25.), a poświęconego sprawom urzędników wszelkich zawodów. Tytuł jego *Urzędnik*. Cel tego pisma wyłuszcza redakcja w wstępnym artykule, z którego przytaczamy najważniejszy ustęp: „W celu wywołania pomiędzy urzędnikami kraju naszego, jako ludźmi jednej pracy, jednych dążności i interesów, owej łączności skierowanej, ku wzajemnemu wspieraniu się w wspólnych interesach moralnych i materjalnych, w celu wspólnego omawiania i wyświecania tych interesów, tudzież wyszukiwania środków zaradczych, postanowiliśmy przystąpić do wydawnictwa."

W rubryce „ruch stowarzyszeń" redakcja podaje korespondencję ze Lwowa dotyczącą stowarzyszenia urzędników, tudzież sprawozdanie filii Stow. oszczędnościowego i zaliczkowego Tow. ogólnego urzędników monarchii austrjackiej w Przemyślu. Organ, broniący interesów stanu urzędniczego był oddawna potrzebny, spodziewamy się więc, że w swoich kołach pismo to jak najlepsze znajdzie przyjęcie.

— **Brzozów**. Dnia 16. lutego b. r. odbyło się w Domaradzu walne zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego oddziału brzozowskiego przy licznem zebraniu członków.

Po odczytaniu wywodu słownego z ostatniego posiedzenia przystąpiono do wyboru sekretarza w miejsce p. Jędrzeja Glińskiego i tym obrany został p. Juliusz Ortyński, nauczyciel z Brzozowa. Z porządku dziennego nastąpił odczyt p. Piotra Biegi, nauczyciela ze Starejwsi, o spółgłosce *ł* — a następnie dwie rozprawy p. Józefa Chmielewskiego, c. k. inspektora okręgowego: a) kilka słów o kaligrafii i lekcja z niej praktycznie przeprowadzona; b) sposób, w jaki należy przeprowadzać dyktaty w klasie II. z krótką wzmianką o dyktatach w I. klasie.

Nad odczytem p. Biegi wywiązała się ożywiona dyskusja, w której głos zabierali pp. Pałaszewski, Ortyński, Medvetzky i p. Chmielewski.

Nad rozprawami p. Chmielewskiego jako dosadnie rzecz wyczerpującemi nie było żadnej dyskusji, zgromadzenie przejęte wdzięcznością dla prelegenta, przez powstanie mu za odczyt podziękowało.

Dalej zdał p. Pałaszewski sprawozdanie z czynności bibliotecznej wykazując, ile dzieł od uchwały ostatniego walnego zgromadzenia dla biblioteki tutejszej ze składek uiszczanych przez członków po 10 ct. miesięcznie i z darów dobrodziejów oświaty do biblioteki oddziałowej przybyło.

Potem przystąpiono do zawiązania Towarzystwa ochrony zwierząt. Inicjatorem tego był pan Chmielewski c. k. inspektor okręgowy i po tegoż przemowie i zachęceniu uchwalono zawiązać oddział Towarzystwa ochrony zwierząt w Brzozowie, do którego zaraz prawie wszyscy obecni członkowie się zapisali a przewodniczącym oddziału p. Chmielewskiego obrali.

Nakoniec na wniosek wiceprezesa p. Pałaszewskiego uchwalono wydać z kasy Towarzystwa pedagogicznego brzozowskiego 2 zł. w. a. na pomnik ś. p. Józefczyka, dyrektora seminarjum nauczycielskiego w Krakowie.

— **Kraków**, 2. marca. Mnóstwo pogłosek o aresztowaniach niemal codziennych obiega w mieście. Donieśliśmy już o pierwszych, jakie tu zaszły, a które wykazują dążność to nihilistyczną, to socjalistyczną, to wreszcie komunistyczną. Czterej naprzód ujęci, u których znaleziono pisma zdradzające socjalistyczne zasady, zapisani są jako Aleksander Pawłowski, Biesiadowski, Wincenty Drozdowski, Stanisław Kremer. Przybyli oni do Krakowa niezbyt dawno. Leonard Jabłoński, składacz drukarski, przywieziony tu został z Wiednia; Sawicz Zabłocki, należał dawniej do redakcji tarnowskiego czasopisma *Gwiazda*, Wąsowicz jest uczniem szkoły sztuk pięknych; Ostafin, Bogucki, Dąbrowski i Kozakiewicz uczniami seminarjum nauczycielskiego; Jan Schmidehausen pomocnikiem fotograficznym; Mikołajski uczniem gimnazjalnym.

Na konkurs dramatyczny krakowski nadesłano dotąd następujące sztuki: „Car idzie", komedja historyczna w 3 aktach; „Zwodnicze pozory", komedja oryginalna w 3 aktach; „Z posagiem", komedja w 4 aktach; „Nieproszeni goście", komedja w 3ch aktach; „Złodzieje", komedja 2 aktach a 4 odsłonach, wierszem; „Małżeństwo", komedja w 3 aktach, prozą; „Akt notarjalny w małżeństwie", komedja w 3 aktach, prozą; „Hrabia w kłopotach", komedja w 3 aktach, wierszem; te cztery sztuki podpisane nazwiskiem Stanisława Olendzkiego, co uchybia warunkowi konkursu. „Trzy plagi", obraz mieszczański w 3 aktach; „Gdzie szczęście"? komedja w 2 aktach; „Dziwak", komedja w 3 aktach a 4 odsłonach; „Krewniaki", komedja w 4 aktach; „Literaci w miasteczku", komedja w 5 aktach; „Na bruku", komedja w 4 aktach; „Kochany szwagierek", komedja w 3 aktach; „Niespodzianka" komedja oryginalna w 3 aktach; „Lwica", dramat obyczajowy w 4 aktach; „Niewolnica", dramat na tle obyczajów rzymskich w 4 aktach; „Zofia Kmicianka", dramat historyczny w 3 aktach; „Pokrewne dusze", dramat w 5ciu aktach; „Wincenty z Szamotuł", trylogia; „Iduna", dramat w 5ciu aktach; „Joanna, królowa neapolitańska", dramat w 4 aktach; „Potęga kobiety", dramat w 4ch aktach; „Izrael na puszczy". tragedja w 4ch aktach a 5ciu obrazach na tle biblijnem; „Zborowscy", tragedja w 4 aktach; „Zemsta i miłość", tragedja w 5ciu aktach.

— **Z Wiednia** otrzymaliśmy sprawozdanie wydziału Stow. akademickiego „Ognisko" za rok ubiegły, z którego wyjmujemy następujące szczegóły. Z d. 1. sierpnia r. z. wynosił fundusz żelazny 752 zł. 89 ct., pożyczkowy i zapomogowy 704 zł. 56 c., obrotowy 935 zł. 35 c., pozostałość 1513 zł. 59 c. Wieczorków odbyło się 7. tygodniowych, tudzież jeden w rocznicę śmierci Mickiewicza. Członków honorowych liczyło Tow. 8. od wspierających wynosiły datki 471 zł., zwyczajnych było 146.

Gospodarstwo przem. i handel.

Lwów dnia 5. marca. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej). Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości:

Pszenica czerwona od 8·— do 8·25 zł., biała od 8·— do 8·25 zł., żółta od 7·— do 7·50 zł., jesienna od —·— do —·— zł. — Żyto od 5·— do 5·10 zł., nowe od —·— do —·— zł. — [1]Jęczmień browarowy od 4·75 do 5·— zł., pastewny od 4·— do 4·50 zł. — Owies od 4·— do 4·25 zł., nowy od —·— do —·— zł. — Groch do gotowania od 5·50 do 6·50 zł., pastewny od 4·— do 4·10 zł., nowy od —·— do —·— zł. — Wyka od 3·50 do do 3·75 zł. — Bób od 6·— do 6·50 zł. — Kukurudza stara od 4·50 do 5·— zł., nowa od —·— do —·— zł. — Rzepak zimowy od 11·— do 11·50 zł., rzepak letni od 10·— do 10·25 zł. — Lnianka od 9·75 do 10·— zł. — Nasienie lniane od 10·50 do 11·— zł. Nasienie konopne od —·— do —·— zł. — Koniczyna od 37·— do 40·— zł. — Kminek od 28·— do 32·— zł. — Anyż od —·— do —·— zł. — Anyż płaski od 30·— do 36·— zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent:
Gotowy od —·— do 26·— zł. W terminach w miesiącu lutym od —·— do —·— zł.

Uwaga. O produktach ułamkiem oznaczonych orzeka poniżej usposobienie.

Usposobiene:

[1]) Bez pokupu.

Waluta: Mark 57.¹/₄. — Rubel 1.13¹/₄. — Napoleondor 9.28¹/₂.

Sprawozdanie targowe filii c. k. uprzyw. galic. akc. Banku hipotecznego w Tarnopolu z dnia 1. marca 1879.

Za 100 kilogr. netto płacono: Pszenica czelna (żółta i czerwona) od 7·40 do 7·90, średnia od 7·— do 7·25. Żyto czelne od 4·40 do 4·50, średnie od —·—do—·—. Jęczmień browarny jasnej barwy od 4·50 do 4·90, pastewny od 3·40 do 3·60. Owies od 3·50 do 3·70. Hreczka od 4·— do 4·10. Groch do gotowania od 4·— do 5·25, pastewny od 4·— do 4·25. Fasola biała od —·— do —·—. Rzepak czelny od 9·— do 11·—, średni od —·— do —·—. Lnianka (rzyj) od —·— do —·—. Siemie konopiane od —·— do 8·—. Anyż od —·— do —·—. Koniczyna biała od —·— do —.—, czerwona od 35·— do 42·—.

Przy słabym dowozie był dosyć łatwy zbyt przedniej pszenicy, podczas gdy podrzędne gatunki nie miały pokupu.

Żyto i jęczmień zaniedbane, natomiast jest popyt o rzepak zimowy.

Wiedeń 3. marca. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 889, węgierskich 2484, niemieckich 440, bukowińskich 228; razem 4105. 52 wołów bukowińskich nie doszło na targ. Targ był bardzo kiepski.

Płacono galicyjskie woły 53 do 55¹/₂ zł.,— węgierskie 51 do 55 zł., prima 66 do 57¹/₂ złr., niemieckie 53 do 57¹/₂ zł. prima — zł.; bukowińskie woły 51 do 53 zł., jedna partja 54¹/₂ złr., prima 15 cetn. para 56 zł. Zameldowanych na środę jedną partję 15 cetn. prima po 54 zł., druga partja po 53 zł. toż samo prima, resztę niesprzedano. Na targu zostało niesprzedanych 50 wołów. *Krzysztofowicz & Schels.*

Depesze telegraficzne.

Konstantynopol 3. marca. Obiega pogłoska, że Francja zajmie wkrótce wyspę Rhodos na tych samych prawach, na których Anglia zajęła Cypr. Faktem jest, że Turcja wywozi z tej wyspy całą swą artylerję i wszystkie zapasy amunicji.

Adrjanopol 3. marca. Panuje tutaj niesłychane wzburzenie. Mieszkanie Reufa baszy i rezydencje metropolity greckiego, Dionyziosa, strzeżą dzień i noc silne oddziały moskiewskie. Patrol moskiewski rozpędził bandę uzbrojonych Bułgarów, którzy chcieli wywołać burdę przed mieszkaniem konsula angielskiego. Władze moskiewskie otrzymały doniesienie, że między motłochem bułgarskim krąży zamiar powieszenia metropolity przed oknami nowego jenerał-gubernatora, Reufa baszy. Car Aleksander rozkazał jen. Tottlebenowi, aby sprawców zamachu na metropolitę jak najsurowiej ukarał. W skutek tego przybył do Adrjanopola jen. Stołypin wraz z prokuratorem sądu wojennego Mordwinem. Dotąd uwięziono 16 podejrzanych o udział w zamachu na metropolotę; po większej części są to Grecy. (Charakterystyczną jest rzeczą, że Bułgarzy zamach urządzili, a Moskale Greków poaresztowali; p. r.)

Serajewo 3. marca. *Korespondencja bośniacka* oświadcza, że pogłoski o nagromadzeniu tłumów powstańców albańskich pod Bielopopolem i Mitrowicą są przesadne. Pewnem jest tylko, że rząd turecki każe fortyfikować tymczasowo wszystkie miasta baszaliku, a załogi ich wzmacnia. Nazif basza otrzymał od Porty nakaz układania się z naczelnikiem ligi albańskiej pod względem pospolitego ruszenia. Rząd rozdziela między ludność całego baszaliku broń, ludność jednak zachowuje się wobec władz tureckich zimno i odpychająco.

Berlin 3. lutego. Na żądanie rządu wyjeżdża paru lekarzy tutejszych do Petersburga w celu zbadania, jaka jest choroba Prokofiewa.

Petersburg 3. lutego. Pomimo że jutro 41 dni jak w Wetlance niema chorych na dżumę, mimo to kwarantanna nie zostanie zniesioną.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Nadzieja, że sejmy zostaną na kwiecień zwołane, zaczynają znikać wobec telegramów z Pragi, donoszących, że sejm czeski dopiero na jesień będzie zwołany.

Z Pesztu nadchodzi bardzo ważna wiadomość, że na niedzielnej wspólnej konferencji ministerjalnej w Peszcie, pod przewodnictwem cesarza odbytej, uchwalono, wcielić Bośnię i Hercegowinę do austro-węgierskiej linii cłowej. Nalegają na to kupcy i przemysłowcy austrjaccy, z powodu, że Anglia coraz bardziej zalewa wyrobami swemi Macedonię, a ztamtąd Bośnię i Hercegowinę, zkąd znowu towary te przemycane bywają do Węgier i Przedlitawii. Raz zakorzenione towary angielskie trudno będzie wyrugować. Tymczasem zniesienie tam tureckiego systemu cłowego a zaprowadzenie austro-węgierskiego byłoby już aktem anneksyjnym, a więc pogwałceniem traktatu berlińskiego. Zresztą musianoby wtedy także Dalmację wcielić do austro-węgierskiej linii cłowej, z której jest obecnie wyłączona; a to byłoby zmianą konstytucji tak w Przedlitawii jak Węgrzech.

Półurzędowcy przedlitawscy gorliwie wykazują, że wina to jedynie Węgrów, iż dotąd nie załatwiono sprawy handlowo-cłowej z Serbią, i że fałszem jest, jakoby obecnie miała się zebrać austro-węgierska narada cłowo-handlowa; owszem rząd węgierski ciągle jeszcze nie wysyła swych delegatów, podczas gdy rząd przedlitawski oddawna już wszystko przygotował.

Ministerstwo handlu wydało d. 28. z. m. rozporządzenie, mocą którego listy z okolic zarazą dotkniętych w Moskwie, na stacjach w Podwołoczyskach i Szczakowie desinfekcjonują się gorącą parą karbolową. Pieczęcie lakowe nie wytrzymują tego gorąca, i dlatego poczta graniczna opieczętowuje listy urzędownie. listy pieniężne zaś otwiera komisjonalnie i desinfekcjonuje pieniądze, a z przesyłkami frachtowemi postępuje tak, jak z rzeczami podróżnych.

Dowiadujemy się, że kapituła metropolitalna lwowska rit. gr. podała protest przeciwko nominacji ks. Sylwestra Sembratowicza sufraganem, powołując się na statut swój, który dozwala mianować sufragana tylko z jej grona. Spór zaostrzony w ten sposób, pod innemi warunkami, doprowadziłby do schizmy.

Przemyśl, 5. marca. Obydwa wnioski Zamojskiego zostały przyjęte. Za pierwszym głosowali wszyscy prócz hr. Krukowieckiego, drugi uchwalono jednogłośnie.

(Telegram ten uzupełnia korespondencję powyżej umieszczoną. Red.)

Budapeszt 3. marca. Posiedzenie komisji budżetowej delegacji przedlitawskiej. Po długiej rozprawie uchwalono wniosek sprawozdawcy, p. Sturma: zatwierdzić dodatkowo przekroczenie kredytu 60-milionowego o sumę 41,720.000 złr., z zastrzeżeniem powzięcia w swoim czasie uchwały co do wyników zamknięcia rachunkowego; a odrzucić zażądaną za listopad i grudzień 1878 dalszą kwotę 5 milionów złr. Poprzód już odrzucono 11 głosami przeciw 8 wniosek dodatkowy br. Pirqueta o pozwolenie tej sumy.

Petersburg 4. marca. Przy rewizji w tajnej drukarni w Kijowie d. 23. lutego przyjęto żandarmów i policjantów gradem kul, na co i żołnierze strzałami odpowiedzieli. Padł 1 podoficer, 4 żołnierzy rannych. Uwięziono 5 kobiet i 11 mężczyzn, pomiędzy któremi 4 ciężko rannych. Znaleziono tajną drukarnię z przyborami, fałszywe pieczęcie, fałszowane dokumenta, rewolucyjne broszury, rewolwery i sztylety.

Paryż 4. marca. Lepere został mianowany ministrem spraw wewnętrznych. Wieczorem odbyła się narada gabinetu w sprawie nominacji ministra rolnictwa.

Londyn 5. marca. Telegram „Timesa" donosi: Według raportu gubernatora Tessalji 500 Greków przekroczyło granicę turecką i zniszczyło jedną wieś. — „Daily News" donoszą z Aleksandrji: Nubar basza wstąpił znowu do ministerstwa.

Paryż 5. marca. „Journal officiel" ogłasza ustawę amnestyjną i nominację Lepére'a ministrem spraw wewnętrznych, a Andrieux'go prefektem policji. Mianowania ministra handlu jeszcze nie ma.

Londyn 5. marca. Izba gmin odrzuciła wniosek atakowany przez rząd o rozszerzenie prawa wyborczego miast na okręgi wiejskie.

Bukareszt 5. marca. Senat i Izba zgodziły się na rewizję art. 7. konstytucji. Rozpoczęto pierwsze czytanie. Dalsza rozprawa po wydrukowaniu sprawozdania.

Bruksela 5. marca. Trybunał kasacyjny odrzucił skargę nieważności T'Kinta i Fortampsa (skazanych za sprzeniewierzenie 15 milionów franków z banku).

Washington 5. marca. Kongres odroczył się na czas nieograniczony bez załatwienia sprawy kredytów.

Darmstadt 5. marca. Dziś w nocy wybuchł pożar w zamku w. księcia. Spłonęły dachy.

Wiedeń 5. marca. Bydła galicyjskiego przystawiono dziś do kontumacji 1200 sztuk. Wiele pozostaje niesprzedanych, i zachodzi niepodobieństwo sprzedaży. Wielkie nieszczęście dla stron. Proszę ile możności wstrzymywać się z nadsyłką. *Krzysztofowicz*. (Są to skutki zakazu rządowego, aby wołów z Galicji pochodzących nie sprzedawano poza Wiedeń. Rada ogólna Towarzystwa gospodarskiego na przezorny wniosek p. Grossa zajmowała się tym przedmiotem na ostatniem swem posiedzeniu we Lwowie. Uchwała zapadła, aby zapobiedz nieszczęściu. Zdaje się, że komitet nie użył drogi telegraficznej, aby ją wykonać natychmiast, albo też jak zwykle nie ma komu w Wiedniu pochodzić za sprawą, która może się stać ruiną wielu gospodarstw większych w kraju. Red.)

W teatrze hr. Skarbka.
We środę dnia 5. marca 1879.

Dama treflowa

Komedja w 4 aktach Kazimierza Zalewskiego.
Początek o godzinie 7mej wieczór.

Jutro: „A I D A."

Przyjechali dnia 5. marca 1879.

HOTEL ZORZA: A. Cielecki z Porchowa. A. Javal z Paryża.

HOTEL ANGIELSKI: E. Petross ze Rzeszowa. Z. Słonecki z Jurowiec. Dr. J. Margulies z Wiednia. M. Fedorowicz z Ropy.

HOTEL WARSZAWSKI: W. Cętar z Jezierzan. J. Czerkawski ze Stanisławowa. A. Gajewski z Poluchowa.

HOTEL LAZARUSA: A. Kirschen z Jass. E. Kirschen z Jass. L. Margos hes z Jass. W. Baczyński z Jarosławia.

Lwów, z Izby handlowej, 5. marca.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika	220 50	223 —
„ Lwowsko-Czern.-Jaska	121 75	124 50
Banku hip. galic. po 200 zł.	249 —	252
„ kred. galic. po 200 złr.	217 —	221 -
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	86 -	86 75
„ „ „ 4 „ „	80 60	81 60
„ „ „ 5 „ okres.	86 —	86 75
Banku hipot. galic. 6 pct.	91 30	92 —
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	91 —	92 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	90 25	91 30
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	86 65	87 65
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6 °/₀	90 —	91 —
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	90 —	— —
Losy miasta Krakowa	15 —	17 —
„ „ Stanisławowa	21 50	23 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 37	5 47
„ cesarski	5 43	5 52
Napoleondor	9 25	9 35
Półimperjał rosyjski	9 51	9 61
Rubel rosyjski srebrny	1 50	1 60
„ „ papierowy	1 12	1 14
100 marek niemieckich	57 —	57 80
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 4. marca 1879.
godzina 2. minut 16. popołudniu.

Losy kredytowe	164.75.	Węgier. kred.	225.75
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	99.50
Unionsbank	68.75.	Kolej Kar. Lud.	221.75
Nordbahn	209.25.	Kolej Połud.	64.75
Kolej Alföld.	119.50.	Kolej Elżbiety	167.50
Kolej Lw.-czer.	123.—.	Węg. Nordostb.	116.—
Rudolfsbahn	119.—.	Wied. Comunal.	95.—
Węg. obl. p. w zł.	66.—.	Galic indemniz.	87.—
Losy z r. 1864	148.25.	Kolej siedmiog.	98.50
Verkehrsbank	109.—.	Losy tureckie	22.50
Renta węg. 6 °/₀	84.35.	Kolej Państw.	245.50
Bankverein	110.—.	Rosy. rubel pap.	1.13³/₄
Losy węgier.	84.40.	Marki niemieckie	57.25
Węg. Ostbahn	—.—	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: wyczekujące.

Wiedeń d. 5. marca.
godzina 10 minut 40 przed południem.

Akcje kredytowe	233.30	Anglo-Austrjackie	99.--
Kolei Kar. Lud.	221.75	Kolej Południowa	—.—
Unionsbank	—.—	Napoleondor	9.28¹/₂
Rosyj. banknoty	1.13¹/₄	Usposobienie: słabe.	

Berlin d. 4. marca.
godzina 5 minut 50 popołudniu.

Russ. Bankn.	198.—	Credit Actien	421.50
Lombarden	114 —	Galizier	97.—
Rumänier	29 60	Oesterr. Banknot.	174 60

Usposobienie: silne.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5°/₀ Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	86 —	86 50
4°/₀ Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	80 75	81 50

Lwów d. 5. marca 1878.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 23 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 53 rano pociąg osobowy, o godz. 4 minut 59 po południu pociąg mieszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 11 m. 30 wieczór pociąg osobowy; o godz. 12 m. 47 w południe pociąg mieszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 5 min. 57 rano, pociąg pospieszny; o godz. 11 min. 4 wieczór pociąg osobowy: o godz. 12 min. 25 w południe, pociąg mieszany.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5min. 42 rano, pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 47 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 28 przed południem, pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 22 rano, pociąg osobowy, o godz. 3 m. 29 po południu, pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec lwowski główny, o godzinie 11 m. 3 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 53 rano, pociąg osobowy, o godz. 3 m. 59 po południu, pociąg mieszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 15 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano, pociąg mieszany; o godz. 3 m. 10 po południu, pociąg mieszany.

Z STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 35 wieczór.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 7 min. 5 rano, pociąg pospieszny, o godz. 11 min. 45 wieczór, pociąg mieszany, o godz. 12 min. 50 z południa, pociąg mieszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 7 rano.

Wiedeń 3. marca.

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w banku 5 pro.	62 95	63 10
„ „ w srebr. 5 „	63 85	64 —
Pożyczki loteryjne: 1839 całe losy (m. k.)	— —	—
1839 ¹/₅ losu „ „	— —	— —
1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	111	111 50
1860 „ 500 „ „ 5 „	115 50	116 —
1860 „ 100 „ „	125 50	126
1864 „ 100 „ „	147 —	147 50
Listy aust. dom. po 120 zł. 5 „	142 75	143 25
Renta złota 4 prot.	75 6[illegible]	75 80
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	87 —	87 50
Bukowińskie	82 50	83 —
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	84 35	84 50
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	108 —	108 50
Węgierska poż. po 100 złr.	88 75	84 25
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	98 50	98 75
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	— —	— —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	229 25	229 50
Zakład kred. węgier. 200 złr.	224 75	225 —
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	75[illegible] —	765 —
Franco-austrjackie po 100 złr.	— —	— —
Franco-węgierskie po 200 złr.	—	— —
Galicyjski bank hip. po 200 zł.	— —	— —

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Galic. bank dla hand i przem. po 200 złr.	— —	— —
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.	— —	— —
Banku austro-węg. po 600 złr.	788	791
Unionbank po 100 złr.	68 25	68 50
Vereinsbank po 100 złr.	— —	— —
Verkehsbank pow. po 140 złr.	109 —	110
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	109 75	110 25
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	89	40
Alföldzkiej po 200 złr. srber.	119 50	120 —
Dniestrzańskiej „ „ „	612	514
Elżbiety „ „ m. k.	168 50	169 -
Ferdynanda północnej po 1000 złr m. k.	2098	2096
Francisz. Józ. po 200 zł. w. a.	132 50	133 —
Kolei gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k.	221 25	221 50
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	122 75	123 25
Morawsko-Szląska (centraln.) po 200 złr.	— —	—
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr.	115 —	115 50
„ „ lit. B. po 200 „	55 75	56 2[illegible]
Rudolfa po 200 złr. srebr.	119 25	119 75
Siedmiogrod. po 200 zł. wa. sr.	98 25	93 75
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a.	245 —	245 50
Südbahn po 200 zł. srebr.	66 —	66 50
Tramway wied. po 200 zł.	167 25	167 75
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	84 75	85 —
Węgier. północn. wschoh. po 200 złr. srebr.	116 25	116 85
Węg. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	— —	— —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. wa.	110 75	111 25

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 złr.	— —	— —
„ „ wied. po 200 „	— —	— —
„ tanich pom. po 100zł.	— —	— —
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	110 75	111
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	97 40	97 80
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	79 50	— —
„ „ „ „ 5 pr. w. a.	86 —	86 50
Galic bank hipot. 6 prct. w. a.	9[illegible] 50	92 —
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	91 75	92 25
Towarz. kred. miejskie 6 prct.	90 —	— —
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr.	— —	
„ „ w. a. 5 „	100 50	100 70
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prct. 100 złr.	71 90	72 50
Alföldzkie po 200 zł. 5 prct. srebr. w. a.	70 50	71 —
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	71 —	— —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	93 75	94 —
„ em. 1862 5 prct.	91 60	92 -
„ em. 1870 5 „	84 [illegible]5	84 75
„ em. 1872 5 „	88 75	89 25
Ferdynanda pół. 5 prc. m. k.	102 —	102 50
„ „ 5 „ w. a.	98 50	— —
„ „ 5 „ srebr.	101 —	104 50
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	100 25	100 50
„ II. em. 5 pro.	10[illegible] —	101 25
„ III. em. 1871 300	97 25	97 75
„ IV. em. a 300 zł. 5 p.	— —	— —
Lwow.-Czer. Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	77 90	78 30

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Lw.-Czer. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	80 25	80 75
Lw.-Czer. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srb. w. a.	73 50	73 75
Lw.-Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 pr. sreb. w. a.	— —	—
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 pro. srebr. w. a.	77 25	77 50
Rudolf em. 1869 po 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	75 —	75 50
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 proc. srbr. w. a.	74 50	74 80
Siedmiogrodkiej na 200 złr. 5 prct.	64 -	64 25
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	164 50	165 —
Klary po 40 złr. m. k.	32 —	33 —
Keglevich po 10 złr. m. k.	16 -	16 50
Krakkowska po 20 zł.	16	16 50
Palffy po 40 zł. m. k.	31 25	31 75
Rudolfa po 10 złr. m. k.	16 —	16 50
Ks. Salm po 40 zł. m. k.	48 —	48 50
St. Genois po 40 złr. m. k.	35 —	35 25
Stanisławowska (pożyczka) po 20 zł. w. a.	22 —	23 -
Waldstein po 20 zł. m. k.	25 50	26 -
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	30 -	30 25
Dewizy 3miesięczne.		
Berlin 100 mark.	56 70	56 90
Frankfurt 100 mark	56 70	56 90
Hamburg 100 mark	56 70	56 90
Londyn 100 funt. szterl.	116 45	116 70
Paryż 100 franków	46 10	46 15

Co tylko opuściło prasę

O dżumie azjatyckiej

i zaradczych przeciw niej środkach napisał popularnie **Dr. Stanisław Jerzykowski.** cena egzemplarza 40 ct., z przesyłką 42 ct.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Poznań, N. Kamieński i spółka.

Sierci krowiej 0 cetnarów, cielęcej 50 cetn. do sprzedania. Bliższą wiadomość udzielą Bracia **Riemann** (Rury w domu własnym pod l. 10.) 1659 2—3

Subjekta

władającego polskim i niemieckim językiem, obznajmionego dokładnie z farbami, oraz i praktykanta z odpowiedniem wykształceniem poszukuje zaraz c. k. wył. uprz. skład fabryczny farb, lakierów, pokostów, chemikalii i materjałów leczniczych **Józefa Kleina ul. Kazmierzowska 28.** 1709 2-3

W ZAKŁADZIE

Sado niczo - Ogrodowniczym

w Dzikowie

są do nabycia w wielkiej ilości

rozmaite gatunki

szczepów owocowych

jako to: jabłonie, wiśnie, czereśnie, śliwki węgierki, renglody i orzechy włoskie, w wieku od 3 do 6 lat, po cenie 30 do 40 ct.; — węgierki zaś po 25 ct. za sztukę.

Kupującym 100 sztuk, odstawia się do stacji kolei żelaznej w Dębicy, kupującym zaś mniejszą ilość sprzedaje się bez odstawy na miejscu. — Katalogów i bliższych wyjaśnień udzieli na miejscu w Dzikowie, poczta Dzików 1605 2—3

Jan Cybulski.

Do sprzedania

wieś Tuczapy

300 morgów ornego pola, lasu 60 morg. łęgów 120 morg., propinacja rocznie 1400 zł. wynosi. Bliższa wiadomość pod adresem **Jan Biliński** nadleśniczy w **Dzurowie** poczta Popielniki. 1582 4—5

Realność

tabularna składająca się z 200 morgów najlepszej gleby (czarnoziem) w jednym kawałku, z budynku mieszkalnego o 7miu pokojach, oszklonym przedpokoju, kuchni, piwnicy oraz z budynków gospodarczych, dwóch stajen, wozowni, stodoły, spichrza i dwóch szop na snopy, wszystkie budynki całkiem w dobrym stanie ze sadem, 500 szczepów mającym przed 8 laty założonym — ze studnią na podwórzu, oraz zasianej oziminy 73 morgów i ziębli 60 morgów leżącej w powiecie Horodeńskim mila od koleji a ćwierć mili od miasteczka Obertyna, jest z wolnej ręki do sprzedania lub do wydzierżawienia. Bliższa wiadomość u właściciela Stanisława Bursy w Kossowie. 1669 2-3

TUTKI **cygaretowe** wszelkiej długości i szerokości, z najlepszego papieru cygaretowego francuskiego są do nabycia w fabryce tutek przy ulicy Krakowskiej l. 5. Zamówienia z prowincji pod adresem: **W. Ptaszyński** l. 5. ulica Krakowska w podwórzu.

Kto sobie życzy

pożyczkę amortyzacyjną na majątek ziemski lub realność miejską na lat 15 do 47, lub tylko na czas krótki **kupić** lub **sprzedać majątek ziemski,** lasy, zboże w ziarnie, rzepak, chmiel i koniczy e. **dzierżawę** majątku, **wydzierżawić** lub **zamienić** majątek ziemski na mniejszy lub większy, albo na kamienicę we Lwowie lub w innem mieście, albo **częściową rozprzedaż** gruntów w drodze parcelacyjnej, raczy się zgłosić listownie lub osobiście do od lat 4 we Lwowie istniejącej zarejestrowanej firmy. „**Dom bankowo-, i komisowo handlowy**". *Aleksander Mieczysław Orłowski,* ulica Kościuszki l. 6. 1603 1—22

Ważne dla

panów majstrów

krawieckich.

Ci panowie majstrowie zawodu krawieckiego, którzyby sobie życzyli u być piękną kollekcję wzorów eleganckich i modnych materyi wełnianych po tanich cenach na **ubrania męzkie i dla chłopców,** raczą się udać do podpisanego handlu sukiennego.

Wzory wysyłają się bezpłatnie, nadchodzące zamówienia załatwiają się rychło za zaliczeniem. 1716 1—8

Johann Günzberg,

Tuchfabriks-Niederlage in **Graz.** Styrja.

Apteka pod Gwiazdą

Piotra Mikolascha

we Lwowie

utrzymuje na składzie w oddziele osobnym 3636 9—?

Domowe apteczki

homeopatyczne

dla ludzi i dla bydła w płynie i w ziarnkach tak wyrobu własnego, jakoteż sprowadzane z Cöthen i Langensalza; oraz wydaje także pojedyncze środki homeopatyczne.

Die geschwächte

Manneskraft,

deren Ursachen und Heilung

Ordinations-Anstalt für

Geschlechts-Krankheiten

von

Med. Dr. Bisenz,

Mitglied der Wiener medic. Facultät, Wien, Franzens-Ring 22. Vorzüglich werden die scheinbar unheilbaren Fälle von geschwächter Manneskraft geheilt. Ordination täglich von 11—4 Uhr. Auch wird durch Correspondenz behandelt u. werden Medicamente besorgt. Dr. Bisenz wurde durch die Ernennung zum am. Universitäts-Professor a. h. ausgezeichnet.

Kalosze

męzkie damskie i dziecinne.

Buty gumowe

para po 8 i 10 zł.

Płaszcze gumowe

wszelkiego rodzaju.

Podeszwy gumowe

do przymocowania na buty

poleca

główny skład towarów gumowych

Wilhelma Adama

WE LWOWIE.

Obstalunki na prowincji uskuteczni m natychmiast.

Państwo BUSK

sprzedaje Jaja

do rozpłodu od kur rasy Cochinchina żółte, Creve-Coeur czarne, Creve-Coeur cendré, Handau, La Fleche, Hiszpańskiej, sztuka po 20 ct. Zgłosić się do Zarządu pałacu poczta BUSK. 1654 3—6

Doroczne zgromadzenie ogólne

Towarzystwa zaliczkowego

w Sanoku,

stow. zarej. z nieogr. poręką, odbędzie się 21. b. r. o godzinie 10. przed południem, w sali Rady powiatowej w Sanoku.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie z czynności Towarzystwa za rok siodmy od 1. stycznia do końca grudnia 1878.
2. Rozdział zysków i udzielenie dyrekcji absolutorjum za rok 1878
3. Wybór następujących członków rady zawiadowczej.
4. Sprawa zrzeczenia się agentury Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia w Krakowie.
5. Kwestja dyet członków rady nadzorczej.

Sanok, 1. marca 1870.

Rada zawiadowcza.

1714 1—1 Przewodniczący *Zygmunt Rylski.*

NEWRALGIE

wszelkie cierpienia nerwowe w jednej chwili ustępują po użyciu pigułek anti-newralgijnych Dra-*Cronier.* Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue della Monnaie, 23 w Krakowie w aptece p. Tranczyńskiego przy ulicy Florjańskiej — we Lwowie w aptece p. Krzyżanowskiego obok Brygidek p. Piotra Mikolasch. W Warszawie w składach materjałów aptecznych, pp. Ferd. Ang. Gallego i J. Mrozowskiego. W Stanisławowie apt. F. Stechera. 1004 7—?

L. 322.

Konkurs.

Administracja fundacji hr. Skarbka rozpisuje niniejszem konkurs na posadę nadleśniczego oraz zastępcę obszaru dworskiego i inspicienta dóbr z roczną płacą 700 zł. i 400 zł. jako pauszal na podróże i utrzymanie koni, wolnem pomieszkaniem i opałem jakoteż dotacją w gruntach i sianożęciach, która to posada przez jeden rok ma być prowizoryczna.

Kompetenci wykazać się mają:

1. metryką, że nieprzekroczyli lat 40.

2. świadectwem co do wyższego egzaminu w leśnictwie.

3. świadectwami co do dotychczasowej praktyki w zawodzie leśnictwa, miernictwa i administracji. 1718 1-2

Podania na tę posadę wniesione być mają do „administracji centralnej fundacji hr. Skarbka we Lwowie, najdalej do 31. marca 1879.

Stare naturalne

wina węgierskie,

jako wytrawny i wzmacniający napój domowy. Wysyłka rychła za zaliczeniem *franco* do tutejszej stacji kolejowej:

W beczkach po 25, 50, 100 litr, a to:

Białe wina stare pierw. jak., litr po	25 c	
„ „ „ drug. „ „ „	20 „	
Czerwone wina, pierws. „ „ „	28 „	

We flaszkach po 70 ct. litr.

Flaszka białego wina stoł. dobr. po	35 c.
„ czerwonego „ „ „	40 „
„ wina z such. winog. słod. „	50 „
„ „ deserowego „ „	70 „

wraz z flaszkami w skrzynkach po 6, 12, i 25 flaszek dobrze opakowanych. Beczki i skrzynki po cenie własnej. Zamówienia należy stosować do: 1071 1—3

K. Geiringer,

Weinberg und Kellereibesitzer w **Modern** pod Preszburgiem we Węgrzech.

Zupełnie nieprzemakalne

menżykowy

i płaszcze na deszcz z kapuzą na wiosnę, z najlepszej styryjskiej gumi wełnianej, koloru brunatnego, siwego lub czarnego, czysto koloru naturalnego.

Płaszcz dla turystów z kapuzą 7 zł.

„ do podróży lub polow. 10 zł. 60 c.

Menżyków lub suknia wierz. 12—16 zł.

Piękne kurtki lub styr. Sacco 10—16 zł.

Damskie paletoty lub płaszcze cesarskie w najmodniejszych fasonach, szykowne . 10—20 zł.

Nieprzemakalne styr. kapelusze, z dobrej miękkiej gumi, uznane za najlepsze i najpraktyczniejsze nakrycie głowy dla panów i pań 2.50—4 zł.

Wszelkie gatunki modnej materji na ubrania z najczystszej styryjskiej wełny owczej, zupełnie nieprzemakalnej dostarczam na metry lub w gotowych sukniach najtaniej za zaliczeniem. 1715 1—6

Johann Günzberg,

Tuchwaarenhandlung w **Graz,** Styrja.

Dr. Pattisona

Wata gościowa

uśmierza i leczy szybko

gościec i reumatyzm

wszelkiego rodzaju, a to: bole w twarzy, piersiach, szyi i zębach, gościec w rękach, kolanach, rwanie w członkach, grzbiecie i biodrach.

W pakietach po 70 ct. i 40 ct.

We Lwowie do nabcia w apt. **Zygm. Ruckera,** pod „srebrnym orłem". 1053 9—17

Poszukuje się

Ekonoma kawalera z dobremi świadectwami; **Gospodynię** samoistną do zarządu domem i gospodarstwem z do brem poleceniem. Zgłosić się do zarządu gospodarczego w GDYCZYNIE p Dynów 1614 3—3

Koriozot.

Kauczukowe smarowidło do skór.

Za najdoskonalsze ze wszystkich dotąd istniejących uznane, i wypróbowany środek do nadania obuwiu, uprzęży, skórom przy powozach i t. p taką miękkość, elastyczność, nieprzemakalność i trwałość, jakiej żadne inne smarowidło nie nadaje.

1 klgr. tegoż kosztuje złr. 2.70. lub w małych słoikach a $^1/_8$ i $^1/_{16}$ klg. wyłącznie w handlu

O. T. Wincklera,

1697 2-2 we Lwowie.

Medal zasługi

L. & K. Schweizerówny

PRACOWNIA 1652

sukień damskich

Lwów, ul. Fredry 2 i Halicka 54.

Modele paryskie, suknie gotowe na składzie.

Zamówienia wszelkiego rodzaju po cenach najumiarkowańszych.

Każdej wiosny i jesieni **kurs kroju.**

Wpisy na tegoroczny kurs kroju tylko od 1. do 15. marca.

Pomieszkania

do najęcia

przy ulicy Blacharskiej l. 8.

a] Pomieszkanie na I. piętrze o 5. pokojach, z salonem, dwoma przedpokojami, i przynależytościami;

b] Pomieszkanie na dole o 3 pokojach z kuchnią, przydatne na kawiarnię lub sklep. 1650 2—3

Handel towarów korzennych

W. MARSZAŁKIEWICZA we Lwowie

ul. Krakowska l. 6. *sprzedaje mimo podwyższenia cła po dawnych niezaprzeczenie najtańszych cenach:*

Kawy:			**Herbaty:**		
Jawa złota	1 zł.	— ct.	Imperjal czarna pół kilo	4 zł.	— ct.
Jamaika grnboziarnista	1 „	— „	„ kwiat. „	4 „	— „
Ceylon „	1 „	— „	Melange „ „	3 „	— „
„ drobniejsza	— „	96 „	Diamond czarna „	3 „	— „
Mokka	— „	92 „	Familijna kwiat. „	2 „	— „
Laguayra najprzedniejsza	— „	90 „	Congo cesarski „	1 „	60 „
Campinas (Jawa biała)	— „	80 „	Congo pospolity „	1 „	20 „
Guatemala	— „	72 „	Wysiewki herbac. „	1 „	40 „
Santos przednia	„	64 „	„ „ „	1 „	20 „

Cukier w głowie po 48 i 47 c. za kilo. **Rum** z Jamajki stary 1.40 lub 1 zł. but.

Inne artykuły po stosunkowo niższych cenach.

Główny skład wyrobów słodowych dr. J. Hoffa Piwo czekolada i karmelki słodowe po cenach fabrycznych. 150? 9 ?

Gummi

wkładki dołóżek, smoczki, wstrzykawki klystyrowe i kobiece, bougie, kałetry, suspenzorja, nocniki, przepaski rupturowe, aparaty inhalacyjne, pończochy dla cierpiących na kurcz w żyłach, poduszki napełnione powietrzem, nocniki do podróży, lawoary, wanny kąpielowe, torebki toaletowe, czepki do kąpieli, paski do pływania, kubki, manierki, zabawki, płaszcze na deszcz i inne wyroby z gumi, dostarcza

J. N. SCHMEIDLER, we Wiedniu,

Gummiwaaren-Fabriks-Niederlage, VII. Stiftgasse 19.

1194 4—18

Handel Nasion

Karoliny Geistler

„pod Wiosną"

Lwów, Rynek l. 158—39. 1717 1-4

poleca wskutek ostatnich bardzo pięknych **zbiorów, Nasiona kwiatów, jarzyn kuchennych,** jakoteż **pastewnych i traw** na rok 1879, po niższych cenach jak przeszłego roku były.

tudzież Bukiety i Wieńce

z świeżych i zasuszanych kwiatów zawsze najgustowniejsze.

Nowo otworzony

Handel Towarów

żelaznych i norymberskich

pod firmą

T. TARASIEWICZ i Spółka

W TARNOWIE.

Utrzymuje na składzie **żelazo** sztabowe, kratowe, podkowiarkę i obręczowe, **osie, stal** angielską, **blachy** kute, lane walcowane. Przyrządy do kuchni i pieców. **Łańcuchy** wszelkiego rodzaju, i wyroby prawdziwe **angielskie** jako to: **piły** trackie i cyrkularne, **piłki** stolarskie, **pilniki, raszple** do koni, **świdry, dłutka, żelazka** do hebli, **noże** do sieczkarni, **nożyce** krawieckie i ogrodowe, **narzędzia drenarskie, brzytwy, nożyczki, scyzoryki** w najlepszym gatunku. **Kuchnie** całe lane i kute, **żelazka** do prasowania do węgli i z duszami. **Okucia** do drzwi i okien z doborem klamek do tychże; **drabiny, żłoby, kotły** żelazne surowe i emaliowane; **kłódki** zwyczajne angielskie i wertheimowskie; **kowadła śrubsztaki. Naczynia kuchenne** cynowane i emaliowane; słowem wszelkie przedmioty do handlu żelaza należące. 1640 2 3

Otwierając pierwszy tego rodzaju i zupełny skład w Tarnowie i strzegąc towar doborowego gatunku po cenach stałych, praktykowanych w handlach krakowskich, podpisana firma ma nadzieję, iż potrafi sobie w krótkim czasie tak jak w Krakowie zjednać względy i zaufanie Szanownej Publiczności.

Wszelkie polecenia i wysyłki pocztą, za gotówkę lub zaliczką, uskuteczniają się natychmiast dokładnie opakowane.

Tadeusz Tarasiewicz w Krakowie.

Woda i Pudry do zębów

Dr. PIERRE

z fakultetu medycznego w Paryżu

8, na placu Opery w Paryżu.

MEDAL ZASŁUGI przyznany DOKTOROWI PIERRE na wystawie wiedeńskiej, najwyższa nagroda przyznana środkom toaletowym do zębów. 1003 3—24

Folwark GLINNA

stacja kolei na miejscu, **poczta Nawarja** poleca

do siewu:

Jęczmień chevalier (korzec waży 147 funt. wied.) 50 kilo za 4 zł.
Jęczmień Probstejski (korzec waży 147 f. wied.) 50 kilo za 3 zł. 75 ct.
Owies Probstejski (korzec waży 120 f. w.) 50 kilo za 3 zł. 50 c.
Owies sybiryjski (korzec waży 125 f. wied.) 50 kilo zł. 4.

Próbki wysyłają się na żądanie franko — za worek liczy się 30 do 50 ct. 1703 2—3

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 93, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 1 28 14—?

Korzystna oferta

Od **3.000** do **4.000 złr.** poszukuje się **kapitału** na rozszerzenie handlu w dobrym biegu będącego. Oprócz zapewnienia kapitału i procentu bierze wkładający udział w zyskach a na życzenie może wstąpić do handlu, za co brać będzie osobne wynagrodzenie. Specjalnych wiadomości nie potrzeba, przystąpić może więc i dama, lub młody kupiec, bowiem po upływie lat kilka objąć może interes na własność.

Osoby posiadające powyższą sumę, a którym w obecnym krytycznym czasie byłoby trudno założyć handel na własną rękę, zapewnić sobie mogą przyjemną i korzystną egzystencję. 1712 1—2

Bliższą wiadomość udziela

Franciszek Wakarecy,

ulica Halicka, l 6.

Heliominiatury.

Można korzystać z przyjazdu na krotki czas malarza-artysty, który uczy sztucznie malować na szkle. Tenże obowiązuje się, nawet takie osoby, które wcale nie umieją rysować, od 3 do 4 lekcyj zupełnie nauczyć. **Gwarancja** udzielania lekcyj w dwóch honorariach po zupełnem nauczeniu się. 1681 1—2

Hotel angielski, wchód przez podwórze w oficynie na lewo 56.

NASIONA

(co do kiełkowania wypróbowane)

jarzynowe, kwiatowe, polne i lasowe

jedynie u

Wilhelma Adama *we Lwowie przy placu Marjackim Nr. 10.*

Cennik zawierający różne nowości i korzyści dla pp. odbiorców posyłam bezpłatnie. 1682 2-20

SYROP

z

CHINY i ŻELAZA

GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu,

8, ulica Vivienne.

Jest to najsilniejszy środek toniczny, jaki posiada sztuka lekarska, wzmacnia wyczerpane organizmy i zasila krew zubożałą. Zalecany przez najznakomitszych lekarzy, skutkuje przeciw *bladaczce, wycieńczeniu, nieregularności perjodycznych odpływów.* zapobiega tym gwałtownym boleściom żołądka którym kobiety zwłaszcza tak często podlegają. Przykłada się do rozwoju organizmu młodych panienek. pobudza apetyt, ułatwia trawienie, przepisuje się dzieciom lymfatycznym, powraca ciału świeżość i jędrność naturalną.

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

Skład we Lwowie w apt. pp. P. Mikolascha, Zyg. Ruckera J. Beisera. W Stanisławowie apt. F. Stechera

---

Subskrypcja na 1082 1-3

Wiedeńskie komunalne losy za spłatami częściowemi.

Rocznie cztery ciągnienia. Główna wygrana zł. 200000. Mniejsze wygrane odmiennie po zł. 50000 i zł. 30000.

Najbliższe ciągnienie d. 1. kwietnia 1879.

W niżej podpisanym kantorze wymiany Union-Bank sprzedają się wiedeńskie komunalne losy za złożeniem zadatku w kwocie dziesięciu złr. i za spłatą w dwunastu miesięcznych ratach (11 spłat częściowych po ośm zł. i ostatniej siedm zł.) tudzież po cenie 105 zł. za los. Przy złożeniu zadatku otrzyma kupujący przez Union Bank na podstawie ustawy państwowej z dnia 10. czerwca 1878 wystawiony kwit z dokładnem oznaczeniem serji i numeru sprzedanego na spłaty losu i nabywa temsamem natychmiast prawo do grania na tenże los. Po regularnem spłaceniu wszystkich rat wydanym zostanie los oryginalny za zwrotem kwitu i rachunku zasaldowanego. Przy niedotrzymaniu warunków spłaty gaśnie wprawdzie prawo do brania udziału w grze na los oryginalny, jednakże w razie wczesnej prezentacji kwitu, będzie do odpowiednio do zaniedbanych spłat ratalnych wartość kursu tego losu po potrąceniu niszczonych rat. zwróconą. Bliższe warunki w prospekcie, który wydaje podpisany kantor wymiany wszystkim subskrybentom **bezpłatnie. Subskrypcja rozpoczyna się z dniem 25. lutego 1879 i będzie zamknięta dla prowincji d. 27. we Wiedniu d. 30. marca 1879.**

Kantor wymiany Union Bank, we Wiedniu, Stadt Graben 13.

Tego rodzaju kwitów udziałowych nabyć można we Lwowie w c. k. uprz. gal. akcyjnym Banku hipotecznym.

Oddział zastawniczy i wkładek książeczkowych

galicyjskiego Banku kredytowego

przy ulicy Jagielońskiej pod l. 3.

przyjmuje od 1. maja 1873 począwszy

Wkładki na książeczki oszczędności

od **Jednego złr.** w. a. do każdej wysokości, oprocentowując je po

6 od sta.

Zwrot wkładek do 200 złr. uiszcza się **bez wypowiedzenia.**

Udziela

Zaliczki

na kosztowności, srebrne i złote przedmioty, począwszy od Jednego złr.

Godziny czynności biurowych: 1821 7—?

od 9tej do 1szej przed południem,

od 3ciej „ 5tej po południu.

Singerstrasse Nr. 15. Zum golden. Reichsapfel.

J. PSERHOFER, Aptekarz we Wiedniu,

poleca szanownym czytelnikom poniżej wymienione, bezwzględnie po długoletnich doświadczeniach sprawdzone i za najniezawodniej skutkujące uznane farmaceutyczne specjalności i środki domowe. — **N. B.** Przy zamówieniach uprasza się o dokładne podanie adresu i stacji pocztowej. Oprócz poniżej wymienionych utrzymuję także inne środki zawsze na składzie, a wszelkie zamówienia na nie wymienione tutaj preparaty będą załatwione najrychlej i najtaniej, a przytem bliższych objaśnień udzielam z gotowością. Wysyłki na prowincję za nadesłaniem gotowki franco lub za zaliczeniem. Przy zamówieniach zamiejscowych rachuje się za opakowanie w przecięciu 10 ct.; przy większych wysyłkach opakowanie po własnej cenie. Odprzedający otrzymają prowizję.

Akustikon (esencja do uszu) flakon 1 zł. a. w. Tautrzymuje ucho zawsze ciepło i wilgotne i ochrania je od przeziębienia i następstw tegoż, czyni regularne wydzielanie się tłuszczu, którego brak nie raz bywa powodem rozmaitych słabości.

Esencja z ziół alpejskich przez W. Ottm Bernhard w Mnichowie, uznany i polecony przez pierwsze znakomitości medycyny w Mnichowie jako wyborny środek domowy przeciw dolegliwościom żołądka wszelkiego rodzaju, szczególnie przeciw osłabionemu trawieniu, brakowi apetytu, katarowi itp itp. Flakon 70 ct.

Amerykańska **maść gościowa,** szybko i niezawodnie skutkująca, bezsprzecznie najlepszy środek przeciw wszelkim chorobom gościowym i reumatycznym, jako to: słacościom w grzbiecie pacierzowym, rwaniu w członkach, ischias, migrenie, nerwowemu bolu zębów, bolu głowy, strzykaniu w uszach itp. 1 zł. 20 c.

Anaterynowa woda do ust, c. k. uprz. prawdziwa przez J. G. Popa, powszechnie znana jako najlepszy środek do konserwowania i czyszczenia zębów. Flakon 1 zł. 40 ct.

Esencja na oczy, przez Dr. Rommershausena, na wzmocnienie i do utrzymania wzroku. Oryginalny flakon 2 zł. 50 ct. i 1 zł. 50 ct.

Plaster Benedyktyński, przez Haubera, który okazał się w praktyce od przeszło 100 lat jak cudownie działający na wszelkie głębokie rany, pochodzące z rozdarcia, uderzenia, ukłócia, przeciw brzydkim czyrakom wszelkiego rodzaju, nawet zastarzałym i często się odnawiającym na nogach, przeciw wrzodom gruczułowym, na dzikie mięso, raniącym się i zapalonym piersiom, zmarzniętym członkom, gościowi w nogach i tym podobnym cierpieniom. Oryginalny słoik 50 ct.

Pigułki **krew czyszczące,** przedtem zwane uniwersalne pigułki, zasługują na ostatnią nazwę najzupełniej, gdyż w rzeczywistości nie ma słabości, w którejby się te pigułki zbawiennie skutkujące nie okazały. W uporczywych wypadkach, w których wiele innych lekarstw nie skutkuje, pigułki te sprowadziły niezliczone wypadki wyzdrowienia. Pudełko z 15 pigułkami 20 ct., rulon z 6 pudełkami 1 zł. 5 ct., pocztą 1 zł. 10 ct. (Mniej jak rulon nie wysyła się).

Chachou aromatisé, służy do usunięcia odoru z ust po paleniu i t. p. Puszka 50 ct.

Chińskie **mydło toaletowe,** *najdoskonalsze z pomiędzy mydeł, po użyciu tegoż, skóra staje się jak aksamit i zatrzymuje bardzo przyjemny zapach. Jest bardzo wydatne i nie usycha.* Sztuka 70 ct.

Fiaker-Pulver, powszechnie znany środek domowy przeciw katarowi, chrypce, kaszlowi kurczowemu itp. Pudełko 35 ct.

Balsam na odmrożenie przez J. Pserhofera, od długich lat uznany jako niezawodnie skutkujący środek przeciw odmrożeniom wszelkiego rodzaju, jakoteż przeciw zastarzałym ranom. Słoik 40 ct.

Proszek *do zębów,* według przepisu profes. Heider. Pudełko 40 ct.

Ekstrakt mięsny według Dr. Liebiga przepisu sporządzony, i przez kompanię Liebiga w Frey-Beatos, w oryginalnych puszkach funt 5 zł. 30 ct., $^1/_2$ funta 2 zł. 75 ct., $^1/_4$ funta 1 zł. 55 ct., $^1/_8$ funta 85 ct.

Balsam **przeciw wulu,** niezawodny środek na podgardla. Flakon 40 ct.

Cali-Crême, przez Pirker (terarz Mook), znany jako środek wyborny przeciw piegom, ostudom, pryszczykom itp. Flakon Nr. 1, 2, 3, 4 kosztuje 1 zł. a. w.

Braci Lendtner, **sławne plasterki od** nagniotków w pudełkach po 12 sztuk 60 ct., 3 sztuki 18 ct. Najlepszy środek przeciw tym dokuczliwym cierpieniom i łatwy w użyciu.

Esencja życia (prazkie krople) przeciw zepsutemu żołądkowi, złemu trawieniu, bolom w spodnich częściach ciała wszelkiego rodzaju, wyborny środek domowy. Flakon 20 ct.

Tran z wątroby (Dorsch), przez W. Maagera, prawdziwy, starannie czyszczony, wybornej jakości. Flakon 1 zł.

Cukierki z roślinnego mchu, przez Doktora Schneebergera w Presburgu. Wyborny środek domowy przeciw kaszlowi, chrypce, katarowi itp. Pudełko 38 ct.

Neuroxelin, przez aptekarza Herbabny, sporządzone z wyciągu ziół alpejskich, przeciw przypadłościom gościowym, reumatycznym, osłabieniom wszelkiego rodzaju. Flakon 1 zł., mocniejsza sorta 1 zł. 20 ct.

Pate pectorale, przez George, od długich lat używane jako jeden z najlepszych i najprzyjemniejszych środków pomocnych przeciw zaflegmieniu, kaszlowi, chrypce, katarowi, bolom w piersiach i płucach, uciążliwościom w chrtani. Pudełko 50 ct.

Proszek *przeciw poceniu się nóg.* Proszek ten usuwa pot, a przezto i nieprzyjemny odor, konserwuje obuwie i jest zupełnie nieszkodliwy. Cena pudełka 50 ct.

Proszek **na trawienie** przez Dr. Gölis, powszechnie znany jako wyborny środek domowy przeciw hemoroidom, kwasom żołądkowym, zgadze, brakowi apetytu, zatwardzeniu itp. Pudełko 1 zł. 26 ct., $^1/_2$ pudełka 84 ct.

Pomada tanochinowa przez J. Pserhofera, uznana od wielu lat jako najlepszy środek na porost włosów i używana przez lekarzy i innych. Pięknie ozdobiony słoik 2 zł.

Plaster uniwersalny przez profesora Steudel, na rany z uderzenia i ukłucia, brzydkim czerakom wszelkiego rodzaju, nawet zastarzałym, a ciągle odnawiającym się wrzodom, wrzodom gruczołowym, na dzikie mięso — zranione lub zapalone piersi, na odmrożone części, gościeć w nogach i tym podobnym cierpieniom doświadczony środek. Słoik 50 c.

Uniwersalna **sól** *przeczyszczająca,* przez A. W. Bullrich, wyborny środek domowy przeciw wszelkim następstwom, pochodzącym ze zwichniętego trawienia a to: przeciw bolu głowy, zawrotowi, kurczowi żołądka, zgadze, hemoroidom, zatwardzeniu itp. Pakiet 1 zł.

Kit *do zębów* wyrobu W. v. Würth, c. k. najw. uprz., od wielu lat znany środek do zaplombowania zębów próżnych. Szkatułka 1 zł. 20 ct.

1104 7—12

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.